



# Na Oścież

*Miesięcznik Parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników*  
Nr 7-8 (161)      Bydgoszcz-Fordon, lipiec-sierpień 2008      Rok XVI



*... wypocznijcie nieco, Mk 6,31*

Tematem przewodnim niniejszego wydania jest hasło nawiązujące do programu Kościoła katolickiego w Polsce "Bądźmy uczniami Chrystusa" i brzmi "Bądźmy uczniami Chrystusa - wszędzie".

W wydaniu zamieszczono różne teksty. Rozmowa miesiąca - wyjątkowo długa, ale i niezmiernie ciekawa opisuje postać pana Lecha Zagłoby-Zyglera, który poddając się swojej "nieuleczalnej" pasji przewędrował ponad 70 krajów całego świata. Barwnie opowiada o zwyczajach, jedzeniu i przygodach związanych z podróżami. Z racji wykształcenia w rozmowie pojawia się temat patriotyzmu i historii. Rozmówca pokazuje, jak ważne są dla człowieka informacje o jego ojczyźnie, korzeniach, historii. Ważnym jest kilka myśli, które mówią, jakie cechy winna mieć osoba zajmująca się badaniem historii. Mimo, że tekst rozmowy zajmuje prawie 5 stron warto ją przeczytać.

W wydaniu jest relacja pielgrzymów rowerowych, którzy zmierzali do MB Ostrobramskiej w Wilnie. Pokonując ponad 650 km dotarli szczęśliwie do domów pełni wrażeń i doświadczeń. Dla PT Czytelników jest to wspaniałe świadectwo.

Jest też w wydaniu kolejna legenda o Św. Mikołaju, który uratował Toruń od głodu.

W ramach roku jubileuszu XXV-lecia parafii opisywane są organy i dzwony, których jako parafianie dorobiliśmy się. Ciekawe są te historie.

Wśród kapłanów posługujących w naszej parafii pojawiły się dwie nowe osoby: ks. Marek i ks. Leszek. Obu kapłanom życzę Szczęść Boże.

Najbliższe wydanie ukaze się dopiero we wrześniu i można powiedzieć, że w wigilię Jubileuszu XXV-lecia Parafii. Jak zapowiedział ks. Proboszcz, kamień węgielny pod budowę monumentalnej XII stacji Kalwarii Bydgoskiej - Golgoty XX wieku poświęci ks. Prymas kard. Józef Glemp.

I jeszcze jedno. Uważni Czytelnicy zauważali z pewnością, że zmieniła się tzw. „winieta” i pierwsza strona okładki naszego pisma. Według mnie zmiany dobrze zrobiły jego wyglądowi. Oby tylko nie ubywało czytelników.

Wszystkim życzę dobrego wyczynku  
**Fred**

### W NUMERZE M.IN.:

Rowerem do Bramy	(s. 8)
Księżniczki	(s. 9)
Absolwenci „Martyrii”	(s. 10)
Ratunek od śmierci	(s. 14)
Organ i dzwony	(s. 11)

### W NASTĘPNYCH NUMERACH:

- O jubileuszu 25-lecia Parafii
- O pielgrzymowaniu
- O ŚDM w Sydney
- O Weselach bez alkoholu

Str. 1 okładki - fot. Mieczysław Pawłowski

Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów i od słabości: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, zarządcy u Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały ze swego mienia.

Ważna wiadomość przekazana jedynie przez Łukasza, który w większej mierze niż Marek i Mateusz dostrzega w dziele ewangelizacji rolę kobiet. Jezus był kaznodzieją wędrownym. Nie było wówczas ani radia, ani telewizji. Do słuchaczy należało dotrzeć tak, aby nawiązać z nimi bezpośredni kontakt. Nawet misja uczniów Jezusa była nastawiona na przygotowanie bezpośredniego kontaktu ze swym Mistrzem. Dokonywało się to na dwa sposoby. Niecierpliwie szukali Jezusa i często wędrowali wiele kilometrów, by Go zobaczyć i usłyszeć, inni przygotowywali wieś lub miasto na Jego przybycie. W ewangelizacji liczy się przede wszystkim świadectwo, a można je dać jedynie w bezpośrednim kontakcie.

Jezus swoją obecnością i świadectwem, głosi Dobra Nowinę o królestwie Bożym, ponieważ tam, gdzie On przebywa, jest już obecne królestwo Boże. Nauczyciel zawsze był otoczony gronem Dwunastu. Za gospodarcze zaplecze były odpowiedzialne zamożne kobiety. Uczestniczyły one w ewangelizacji, chcąc okazać w ten sposób swą wdzięczność za uzdrowienie, jakiego doznały od Jezusa. Łukasz wymienia trzy imiona.

Magdalena występuje u innych Ewangelistów. Łukasz wyjaśnia, że była ona już w drugim stopniu opętania i została z niego uwolniona przez Jezusa. Chciała być blisko Mistrza, bo przy Nim czuła się bezpiecznie. Rozumie to ten, kto po drugim wydobyciu się z alkoholizmu liczy jedynie na łaskę Boga, gdyż wie, że sam jest za słaby, aby wygrywać kolejne ataki ze strony zła.

Joanna była żoną Chuzy, zarządcy Heroda. Należała więc do kobiet zamożnych i mogła dysponować własnym majątkiem. Zuzanna jest znana tylko z imienia. Gdy Łukasz pisał Ewangelię, wszystkie trzy kobiety odgrywały ważną rolę w życiu Kościoła, a wszystko wskazuje na to, że i Chuza, mąż Joanny, do niego należał. Ponieważ pierwsze pokolenia chrześcijan były ściśle związane z domami bogatszych właścicieli, którzy otwierali drzwi dla powstającego Kościoła, być może wymienione kobiety były związane z ewangelicznymi wspólnotami, które poznał Łukasz, zbierając wiadomości o Jezusie.

Ewangelista sygnalizuje, że tych kobiet było wiele, choć nie wymienia ich imion. Wędrowały za Jezusem, podobnie jak Dwunastu, i usługiwały im ze swego mienia. Obie wiadomości są cenne. Jezus

wzywał do naśladowania siebie. Ten, kto chce naśladować, musi być blisko, musi obserwować tego, kogo chce naśladować. Wezwanie Mistrza z Nazaretu spotkało się z żywym oddźwiękiem nie tylko u mężczyzn, ale i u kobiet. Żadna z nich nie należała do grona Dwunastu, lecz każda mogła być uczennicą Chrystusa.

Świat żydowski i sam Jezus ustawia kobietę obok mężczyzny jako pomoc dla niego. Tak zostało to ujęte w opisie stworzenia niewiasty. Ale jej macierzyńskie powołanie jest otoczone tak wielkim szacunkiem, że staje się ona partnerem mężczyzny bez jakiegokolwiek ustawiania jej niżej od niego. Święty Paweł ustawia to odniesienie na płaszczyźnie wzajemnej miłości. Ta zaś miłość nie może być sprowadzona wyłącznie do płaszczyzny spotkania ciała. Ona zawsze ma wymiar duchowy.

Obecność grona kobiet obok Jezusa otwiera ważną kartę życia Kościoła. Od samego początku mężczyźni umieli współpracować z kobietami. Taka współpraca ustawiona na odpowiednim poziomie wymaga od jednej i drugiej strony dojrzałości i zapatrzania we wzór, jaki daje Jezus. To jest spotkanie z Nim i przez Niego. Spotkanie dla głoszenia Ewangelii. Ono jest w centrum. Jest to ważne dla mężczyzn, by mogli zachować równowagę uczuciową, bo współpraca z kobietami pomaga w utrzymaniu takiej harmonii. Jest to potrzebne również dla kobiet, które w tej współpracy odkrywają nowe horyzonty swego działania przekraczające granice rodzinnego domu, za który są odpowiedzialne. Zaangażowanie w dzieło ewangelizacji jest kolejnym etapem doskonalenia miłości.

Spotkanie z Jezusem ukierunkowuje miłość na Boga Ojca i uczy właściwego rozumienia miłości bliźnich. Umiejętność współpracy mężczyzn z kobietami w głoszeniu królestwa Bożego jest ważnym składnikiem ich duchowej dojrzałości.

**ks. Edward Staniek**

### Od redakcji:

Cykl powstaje na bazie serii wydawniczej "Wróćmy do Ewangelii". Tekst udostępniono za pośrednictwem Domu Wydawniczego „Rafael”, w ramach akcji „Dzielmy się Słowem”. Reklama aktualnych wydawnictw - książek - Domu Wydawniczego „Rafael” na str. 15.

### U Jubilera

Klient w sklepie jubilerskim pilnie ogląda gabloty z zegarkami. Po jakimś czasie pyta jubilera - Proszę pana - czy ten zegarek dobrze chodzi? - wskazując na jeden z modeli - Nie - odpowiada jubiler - trzeba go nosić!

# PONAD 70 KRAJÓW W KILKA LAT

z Lechem Andrzejem Zagłobą-Zyglarem rozmawia Mieczysław Pawłowski

**Mieczysław Pawłowski: Mamy wakacje w pełni. Jak Pan wypoczywa?**

**Lech Zagłoba:** Oczywiście - aktywnie i nie noszę leżenia na plaży. Dlatego buty i plecak to moje podstawowe wyposażenie. Choć powiem, że od pewnego czasu stale wypoczywam, bo jestem młodym emerytem. Pracuję jedynie w Radzie Miasta Bydgoszczy, gdzie mam obowiązki radnego oraz na umowę-zlecenie w Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy. W tym roku już miałem krótkie wakacje, bo byłem ponad tydzień w Norwegii - to jest mój ukochany kraj. Byłem tam już dziewiętnasty raz i wróciłem bardzo szczęśliwy i zadowolony. Miałem piękną pogodę, a śniegu, lodów, wodospadów i fiordów było aż w nadmiarze.

**Rodzina może się czuć osamotniona przez te długie tygodnie, a czasem i więcej.**

Zdarza się tak.

**Jest już lepiej?**

Jeszcze nie. Staram się właśnie, korzystając z tych możliwości, które mam, przede wszystkim czasu wolnego, corocznie jakąś wyprawę zrobić co najmniej kilkutygodniową.

**To jest już choroba nieuleczalna?**

Tak, to już jest nieuleczalne. Człowiek wierci się, nie może wytrzymać i ciągle coś planuje.

**Widzę spore przewodniki: Tunezja, Chiny.**

Chcę wyruszyć tam w przyszłym roku.

**Znany jest Pan jako podróżnik, który odwiedził około 70 krajów Pan. Czy ta liczba jest aktualna?**

Minimalnie przekroczyłem, pewnie będzie 72 albo 73, bo doszły w ubiegłym roku Indochiny, to był Wietnam, Laos, Kambodża.

**Jest Pan z wykształcenia historykiem. Jak Pan patrzy na Europę, na świat po roku 1989?**

Zauważam globalizację, która postępuje wszędzie. Widziałem to w ubiegłym roku w Indochinach, czy choćby w Wietnamie, który słynął z tego, że był zamkniętą enklawą. A dziś wszyscy tam dobrze orientują się w świecie, jest duże zainteresowanie Europą, wiedzą gdzie i co się dzieje, mają dostęp do informacji, szczególnie dzięki internetowi. Internet zrobił furorę w tych krajach, wszędzie są internetywe kawiarenki.

**A inne cechy globalizacji poza Internetem?**

Wszyscy piją coca-colę i noszą jeansy. Nawet w "egzotycznych" krajach pojawiają się hamburgery, czy fastfood'y, które zresztą psują opinię o tych krajach. W Wietnamie chciałem jeść i jadałem wyłącznie ich potrawy. Widziałem miejsca, w których siedziało mnóstwo Laotańczyków czy Wiet-

namczyków i jadło te świństwa.

**Kto to jest trampingowiec?**

To jest ktoś taki jak ja, kto bierze plecak, dobre buty, nie załatwia niczego przez biura podróży, ustala tylko pewne bardzo ogólnikowe ramy, tzn. co chciałby zobaczyć i w jakim kraju, załatwia sobie tylko bilet kolejowy, autobusowy czy lotniczy i resztę wyznacza mu przypadek, życie.

**W związku z takim "planem" jest wysoki poziom adrenaliny podczas podróży?**

Tak, tak, bo nie wie się gdzie będzie spać następnej nocy, co będzie się jadło. Wszystko jest dziełem przypadku. Trampingowiec charakteryzuje się tym, że jest oszczędny, ogląda każdego dolara, nie jada



foto: Mieczysław Pawłowski

... ktoś, kto jest odporny fizycznie i psychicznie. Moją najważniejszą cechą jest to, że mam żołądek nie do zdarcia.

**Nie groźne są Panu żadne ameby...**

Bywam ostrożny gdy chodzi o wodę, bo tej ameby się boję i nie szarżuję. Gdy chodzi o jedzenie, nie boję się niczego i jem wszystko - jak elektroluks. Po wizycie w Indochinach mówię, że dopóki z talerza nic na mnie nie patrzy, to jem. Więc jadam wszystko, szczególnie lubię pikantne, chińskie jedzenie: ryże, makarony i nie muszę mieć żadnego schabowego, czy ziemniaków. W Indiach nauczyłem się jeść ryż w dużych ilościach i różnego gatunku i koloru. Natomiast w innych krajach, np. w Indochinach były to owoce morza, czy kurczaki na różne sposoby. W Peru je się świnki morskie. To wszystko mi po prostu smakuje.

**Jest takie porzekadło, że "podróż kształca". Czego nauczył się Pan podróżując?**

Powiedziałbym, że pewnego dystansu do świata. Jak wracam i tak patrzę na ludzi, że są tacy zagonieni, to mi ich po prostu trochę żal, że żyją tylko bardzo drobnymi problemami, że tylko na przykład zajmują się pracą i dziećmi. Po miesiącu pobytu gdzieś - tam nabieram dystansu, tolerancji do ludzi inaczej myślących, inaczej wyglądających, inaczej ubierających się, mających inny kolor skóry...

**Inaczej żegnających się...**

Tak, albo nie żegnających się w ogóle. Okazuje się, że często ci ludzie wcale nie są gorsi ode mnie, często na swój sposób są lepsi i na swój sposób szczęśliwi. Okazuje się, że ludzie strasznie biedni, a widać to np. w Azji, Ameryce Południowej, są zawsze zyczliwi i zadowoleni na swój sposób z tego co mają, potrafią się tym cieszyć, czego u nas często brakuje.

**Od czego oni są wolni?**

Są wolni od swoistego zniewolenia, jakie powoduje posiadanie dóbr. Obserwuję to np. u nas - Polsce, jak ludzie ciężko pracują dzień i noc, a potem kupują, kupują... i są niewolnikami tego co nabyli.

**To jest nauka z podróży i potwierdzenie życiowego doświadczenia. No dobrze, ale tak za darmo podróżować się nie da?**

Oczywiście, że kosztują. Toteż oszczędzam, a oszczędzanie jest zawsze kosztem czegoś, np. kosztem tego, że ktoś chodzi do restauracji, albo wyjeżdża na eleganckie wczasy, albo ma jakiś nałóg i codziennie pije wódkę. Moim nałogiem są podróże.

**Jak o nałogach mówimy, to jest Pan członkiem Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Jak Pan trafił do tej Komisji, bo mi zupełnie nie pasuje do**

w restauracjach tylko raczej na ulicy, czy w przydrożnych restauracyjkach z miejscowymi. Nie jest się w stanie przewidzieć wszystkiego, nawet jak ma się ustaloną datę powrotu, bo najczęściej nie jest to po dwóch tygodniach, tylko po czterech, pięciu, czy sześciu tygodniach. Odbyłem kiedyś taką podróż po Egipcie przez dwa miesiące i to było to. Trampingowiec jeździ w małej grupie, od kilku, do - tak jak kiedyś w Indiach i Nepalu - dwunastu osób. To jest już maksymalna grupa, która się często dzieli na mniejsze grupy, w zależności od zainteresowań, od tego co komu bardziej odpowiada.

**Jeżeli trampingowcovi jest dobrze w podróży, to jest ją w stanie przedłużyć, tak?**

Tak, jak również zmienić kierunek, bo o czymś ciekawym się dowiedzieć, albo w ciekawym miejscu zatrzymać dłużej, trochę skrócić z trasy, czy dołożyć kilometrów.

**Kto może zostać trampem?**

[ciąg dalszy na str. 4]

# PONAD 70 KRAJÓW ...

[ciąg dalszy ze str. 3]

## Pana zainteresowań?

Muszę powiedzieć, że w sposób oryginalny, tzn. Prezydent musiał wyznaczyć jedną osobę z Rady do tej Komisji, a ponieważ Platforma Obywatelska ma największy Klub, to poprosili abyśmy my wyznaczyli osobę. Na spotkaniu naszego Klubu zastanawiano się kto by to mógł być. Musiałby to być ktoś kto wódki nie pije i wszyscy popatrzyli na mnie. W ten sposób jestem członkiem tego zespołu - jedynym z Rady. Dodam, że jestem bardzo zadowolony ponieważ praca w tej Komisji, a szczególnie ważne dla mnie są spotkania z ludźmi skierowanymi do Komisji, celem podjęcia decyzji co dalej. Spotykam się z przypadkami niekiedy dramatycznymi, bo to są przypadki życiowe bardzo dramatyczne.

## Bo alkoholizm to jest choroba ...

... ciężka choroba, z której się nie wychodzi. Z alkoholizmu można się wyleczyć na jakiś czas, ale tak naprawdę, nigdy do końca. Nie jestem abstynentem, bo piwo czy wino pijam raz kiedyś w ilościach minimalnych. Niektórzy mówią mi, że trudno jest ich zrozumieć skoro nigdy nie byłem pijany. Ale mogę spojrzeć na ten problem oczami człowieka, który już trochę widział w życiu sytuacji ludzkich i stara się tych ludzi zrozumieć. Jako nauczyciel też spotykałem się z różnymi sytuacjami. Ważne jest spokojne spojrzenie, nie tylko przez pryzmat winy tych ludzi, ale i ich nieszczęścia, które ich spotkało i potraktowanie jak ludzi, którym trzeba pomóc.

## Jakie problemy dominują?

Nasza Komisja wzywa osoby, żeby stwierdzić, czy wymagają one specyficznego leczenia i kieruje na badania, ale dopiero po rozmowie. Jest to rozmowa, w której ten problem wychodzi.

## Jak osoba uchyla się od leczenia to dajecie nakaz?

Najpierw kierujemy osoby do biegłego sądowego i to on rozstrzyga, czy ona ma udać się na leczenie i to niekoniecznie zamknięte, czy otwarte i kontrolowane, czy też ma odbywać spotkania z psychologiem, z pedagogiem, z psychiatrą, ze specjalistami. Te rozmowy są niekiedy dramatyczne, niektórzy biją się w piersi, inni obwiniają cały świat, a niektórzy zapierają się, że absolutnie nie piją, choć ledwo trzymają się na nogach.

## W naszej parafii jest taka grupa Anonimowych Alkoholików. Jak Pan ocenia działalność tego Ruchu?

Wiele osób było w tym Ruchu i nie wytrzymało, albo słyszało, ale jeszcze nie próbowało. Z doświadczeń, które mam wynika, że to jest ogromnie pozytywny wpływ, że ci ludzie pozbywają się lęku mówienia o swoim problemie, przełamują się psychicznie, co nie znaczy, że wszyscy. Mieliśmy taki przypadek, że któryś z naszych pacjentów tam był stwierdził, że przed nieznanymi ludźmi nie będzie się wynętrzał

i o sobie opowiadał. Wiele zależy od nastawienia i psychiki osoby, ale większość docenia wartość terapii i przez "przełamanie się" zaczyna sobie doskonale zdawać sprawę ze swojego problemu i wtedy łatwiej przekonać go do leczenia.

## Które z wydarzeń, spotkań z ludźmi, z kulturami, z przyrodą wywarło na Panu niezapomniane wrażenie?

Najciekawsze, najbardziej frapujące były spotkania, kiedy byliśmy przed paroma laty z przyjaciółmi w Ameryce Południowej, w Peru. Wybraliśmy się w Andy nad jezioro Titicaca. Tam dociera trochę turystów ...

## Spotkaliście pewnie ślady Polaków ... Ernesta Malinowskiego?

Też. Jego pomnik jest w Limie. Spotkaliśmy tam Indian - prawdziwych potomków Inków, którzy żyją na wysokości około 4 tysięcy metrów n.p.m. Jechaliśmy kilkaset kilometrów pociągiem, bo aż do Boliwii Środkowej i nad Titicaca się zatrzymaliśmy i popłynęliśmy sobie na kilka wysp trzcinowych.

## Wyspy te są zamieszkałe?

Tam jest ponad sto wysp, z czego do ponad dwudziestu można dopłynąć. Trochę próbowaliśmy rozmawiać, bo oni rozmawiają w swoim języku ajmara i quechua. Indianin, który z nami był, trochę znał angielski i nam tłumaczył rozmowę. Okazuje się, że oni żyją tam jak w czasach przedkolumbijskich i niewiele tam się zmieniło. Na tej wyspie, na której my byliśmy trochę cywilizacji było widać. Ale gdy się przepływa obok, to widać, że ludzie żyją na poziomie średniowiecza, albo jeszcze wcześniejszych lat i żyją bez kontaktu z cywilizacją.

## Ale walkę o ogień wygrali?

Tak - wygrali i używają go na tych trzcinowych wyspach. Oni tam żyją i niektórzy z nich nie opuszczają wyspy przez całe życie liczącej kilkaset metrów kwadratowych. Mają wszystko co trzeba łącznie z małym boiskiem czy miniskocą i żyją głównie z ryb i z tego co kupią od innych przyjezdnych. Pieniądże uzyskują od turystów sprzedając wyroby własne, głównie - trzcinowe.

## Jak oni się chronią przed zimnem?

Jest to klimat gorący... ale jest duży kontrast między dniem a nocą - w dzień jest 35, a w nocy jest 20 stopni Celsjusza. Taka różnica temperatur powoduje, że noszą poncha i czapki ponczach wszyscy chodzą. Kobiety najczęściej noszą kapelusze, a mężczyźni wełniane czapki z nausznikami i charakterystycznymi frędzlami, które sobie zawiązują. Najbardziej mnie zaskoczyło to, że żyjąc w takich warunkach, widząc, że inni żyją zupełnie inaczej, wcale nie pragną zmiany. Żyją tak i są szczęśliwi. Witali nas serdecznie, machali rękoma, pokazywali swoje domostwa.

## Ale żyją krótko?

Tak - maksymalnie czterdzieści parę lat.

## Można powiedzieć, że żyją w symbiozie z przyrodą.

W całkowitej i niezmienniej. Oni mają czapki, które im łowią ryby i z gardła im wyjmują, mają żaby kilkukilogramowe, które hodują, mają świnki morskie. Minimalne mają wymagania od życia i one są zaspokajane.

## A życie społeczne?

Jest hierarchia. We tych ludziach są bardzo silne więzi rodzinne. Głowa rodziny - ojciec, najważniejszy, nieraz gdy rękę podniesie, to dzieciak już jest "ustawiony". Organizacja społeczna opiera się na przeświadczeniu, że rodzice są najważniejsi. Kult rodziny jest bardzo silny. Podobalo mi się bardzo, że żyją rodzinnie. Dzieci są szczęśliwe, wesołe, wygłupiają się, dokażują, mimo, że widać - że my - nie dalibymy rady przeżyć w tych warunkach.

## Altiplano jest znane z tego, że jest bardzo dobra widoczność, przeźroczystość powietrza. Czy doświadczył Pan tego?



foto. Mieczysław Pawłowski

Ależ oczywiście. Jadąc pociągiem do Boliwii przez Altiplano, widzieliśmy bliższe i dalsze góry. Te w odległości 15, czy 20-tu kilometrów widzieliśmy tak jakbyśmy ręką ich mogli dotknąć, a za nimi ukazywały się kolejne ośnieżone szczyty. Było widać nie kilka, a kilkanaście pasm górskich. To było niesamowite - ta przejrzystość, bo tam nie ma niczego co by mogło tą przejrzystość zasłaniać. Na Altiplano jest to wprost fantastyczne.

## Kolega misjonarz, który był w Boliwii opowiadał o tamtych stronach. Najbardziej zaskoczyło mnie w jego opowieści to, że potrafią palić w piecach suszonymi odchodami zwierząt.

Mnie to już nie szokowało, ponieważ wcześniej byłem w Indiach, gdzie jest to zwyczaj powszechny i jest to główne paliwo. Jest tylko ta różnica, że w Indiach smród od palonych "placzków" krów był bardzo silny, a tam nie. W górach Peru czy Boliwii, tego zapachu się w ogóle nie czuło.

## Mieszka Pan na Fordonie. Czy Fordon jest atrakcyjny turystycznie?



Dla mnie tak.

### **To niech Pan powie, gdzie są na Fordonie Pana ulubione miejsca?**

Moje ulubione miejsce jest na szczycie górek, ale nie przy pomniku. Można sobie tam usiąść i patrzeć, bo stamtąd przepięknie widać Fordon, Wisłę, elewator zbożowy, Stary Fordon aż po Ostromecko. To jest namiastka gór, które Kocham, więc mogę sobie pospacerować zanim pojedę w prawdziwe góry. Uważam, że na górkach jest wiele miejsc jeszcze nie do końca odkrytych przez fordoniaków. Mam znajomych, którzy chodzą tam zbierać owoce do nalewek, np. głóg, poziomki, czarna bez. W ciągu trzech minut po wyjściu z domu można się schować w kompletnej ciszy, a tego nieraz człowiekowi potrzeba., by odizolować się od szumu, od ludzi, od wszystkiego. Fordon jest jedną z najładniejszych, jeżeli nie najładniejszą dzielnicą Bydgoszczy. Ci, którzy rzetelnie patrzą, to widzą, że Fordon zaczyna być dzielnicą atrakcyjną do mieszkania i życia.

### **Mieszka Pan również na terenie parafii Królowej Męczenników i jest Pan również naszym parafianinem. Jak oceniał Pan pomysł zbudowania Golgoty Bydgoskiej w Dolinie Śmierci?**

Jako historyk wiem, że wydarzenia te były tragiczne i ważne dla Bydgoszczy. Pomysł zbudowania Golgoty uważam za bardzo cenny zarówno z punktu widzenia historycznego i jako pamięci o tym co się wydarzyło. Jestem zwolennikiem tezy, że mogę wybaczyć, ale zapamiętać - nie.

### **Czy można mówić o jakimś zaniku świadomości historycznej?**

W szkole - jako nauczyciel historii - trochę takie niebezpieczne zjawiska obserwowałem. Wynika to z faktu, że młodzież nie wykazuje zainteresowania dopóki jej ktoś nie zainteresuje.

### **Czyli brak jest mistrza, który by zainteresował?**

Tak, kogoś kto podpowie.

### **A rozmowy w rodzinie o przeszłości?**

Okazuje się, że o tym się w rodzinach nie rozmawia. Wątek wojny, okupacji, problemów sprzed lat kilkudziesięciu nie jest problemem poruszonym przez rodziców z młodymi. To nie jest temat, który jest rodzicom dobrze znany i nie jest to też niestety temat, o którym młodzież chciałaby rozmawiać. Młodzież traktuje rozmowę o wojnie tak jak byśmy rozmawiali o dinozaurach. Jest to dla nich tak daleka i tak nieznaną przeszłość, że poza lekcjami historii, gdzie muszą trochę to poznać, nie ciągnie ich nic. I stąd taka możliwość poznania w inny sposób, poprzez Golgotę jest ważne, bo budzi pewne pytania. A każde pytanie powoduje drażnienie tematu i uświadomienie tego co rzeczywiście się kiedyś działo.

**Na potwierdzenie tego co Pan mówi, spotkałem studenta, który bronił pracę dyplomową 22 lipca i spytałem go, z czym mu się kojarzy ta data? Stwierdził, że z niczym szczególnym. Kiedy zacząłem mówić, że było to święto "odrodzenia"**

### **Polski, z akademiami, defiladami, wolne od pracy - zdumiał się.**

Z jednej strony można się cieszyć, że o tych "świętach" już młodzież nie wie. Jest to jednak niebezpieczne, bo trzeba pamiętać i te dobre i złe czasy. Jak zapomina się te złe, to można zapomnieć i te dobre. Wtedy powstaje amnezja historyczna, która nie jest dobra społecznie, bo jednak powinniśmy pamiętać co to było 22 lipca po to, żeby uniknąć w przyszłości takich samych zdarzeń jakie żeśmy mieli. Trzeba mieć świadomość jak było i dlaczego było.

### **Jest Pan absolwentem Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu. Kiedy Pan po raz pierwszy dowiedział się o Katyniu, czy np. o Czesławie Miłoszu?**

Chociaż domowe tradycje były patriotyczne, ojciec powiedział mi o tym dopiero gdzieś w czasach liceum, przy jakiejś okazji napomknął, że coś tam takiego było. Pamiętam czasy kiedy zaczęliśmy słuchać wspólnie Wolnej Europy. Wtedy zaczęły się u mnie rodzić pytania i zainteresowanie historią, bo mnie do historii najbardziej nakłoniła Wolna Europa, która drażyła tematy, na które odpowiedzieć nie mogłem znaleźć. Wtedy ojciec opowiadał mi swoje przeżycia z okresu wojny, szczególnie z okresu września. W obronie Modlina był ranny i tam dostał się do niewoli. Później był w obozie jenieckim. To jego opowiadanie o wydarzeniach z obozu, o Niemcach, o okupacji podziało na moja wyobraźnię.

### **Studiował Pan w takich czasach kiedy otwarcie o prawdziwej historii Polski się nie mówiło.**

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku trafiłem na znakomitych profesorów. UMK słynęło nie tylko na historii z ludzi otwartych. Z historii najnowszej miałem zajęcia u Ryszarda Sudzińskiego wtedy jeszcze magistra, a dzisiaj profesora, który pierwszy raz nam mówił o niektórych sprawach, np. o 17. września 1939 roku. On przemyślał nam takie treści, że myśmy z wrażenia usta otwierali. Szczęśliwie jakoś nie wyrzucili go i kilku odważnych ludzi spowodowało, że na pewne rzeczy zwracaliśmy uwagę, że to niekoniecznie musi być tak jak nas oficjalnie uczono.

### **Pamięta Pan tytuł swojej pracy dyplomowej?**

Pamiętam. Pisałem z historii najnowszej,

#### **MGR LECH ZAGŁOBA-ZYGLER**

Dzisiaj emerytowany nauczyciel historii. Absolwent Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu. Działacz społeczny. Obecnie członek Rady Miasta Bydgoszczy i kilku specjalistycznych komisji Rady. Żonaty - ojciec syna i córki, którzy idą w jego ślady. Turysta, podróżnik. Zwiedził ponad 70 krajów świata, niektóre wielokrotnie. „Nieuleczalnie chory” na wędrówkę, ciekawość świata i ludzi. W domu miejsca nie zagrzeje.

której mnie pasjonowała. Pisałem o drugiej Brygadzie Armii Ludowej na terenie Ziemi Kieleckiej, choć nie wspominałem o patronie mojej ulicy, przy której mieszkam - o Piwniku Ponurym, bo nie mogłem. Pisałem pracę magisterską "po linii", za co dostałem nawet nagrodę ministra Aleksandra Zawadzkiego. I dopiero wtedy zdałem sobie sprawę, że część tych rzeczy, które napisałem to są bzdury. Wprawdzie nie pisałem o wyższości ustroju, bo nie bo takiej konieczności, ale tę Brygadę musiałem tak przedstawić, że dzielnie walczyła. Specjalnie dumny później z tej pracy nie byłem. Nie można było wtedy pisać pracy o Armii Krajowej, czy też nawet o Batalionach Chłopskich. Wszyscy pisali więc podobnie.

### **Niech Pan powie, tak patrząc dziś z odłali na te wydarzenia, jakie cechy musi mieć człowiek który zajmuje się historią?**

Nie może podchodzić do przedmiotu badań osobiście, pod z góry ustaloną tezę i nie może podchodzić emocjonalnie. Nie może więc zakładać, że chce komuś coś dolożyć. Musi podchodzić do sprawy trzeźwo i zimno. Źródła muszą być wszechstronne, z kilku punktów widzenia, nie tylko z tych przeciwstawnych. Warto niekiedy spojrzeć na opinie ludzi nie związanych z danym problemem. Historyk musi więc sięgać nie tylko po źródła przez siebie akceptowane i lubiane, ale nawet do źródeł przeciwników, czy nawet wrogów. I musi spokojnie przeanalizować to co w tych źródłach jest, po to, żeby wydobyć z nich prawdę, nie całkowitą, bo tej się nie da, ale jednak prawdę. Musi być także bezstronny, to znaczy nie może być zaangażowany po żadnej ze stron, bo wtedy to sploty, wtedy próbuje jedno źródła nagiąć i wybiórczo traktować, nawet nie kłamiąc, czyli te które są korzystne. U historyka nie to jest najgorsze, że może kłamać, lecz to, że może źródła traktować selektywnie i wybierać te, które mu pasują, a pomijając, nie fałszować nawet, bo to się też zdarza, ale pomijając te źródła, udawać, że ich nie było, że o nich nie wie. Wtedy wychodzi mu z tych źródeł wypaczona historia.

### **Spróbujmy zweryfikować te cechy poprzez konkretne wydarzenie w Radzie Miasta Bydgoszczy. Kiedy kończyła się etap budowy trasy W-Z, powstał pomysł, żeby jeden z wioduków nazwać imieniem Ryszarda Kuklińskiego. Wygłoszę wielki skrót myślowy: bohater czy zdrajca? Po bilansie wszystkich cech za i przeciw twierdzi Pan, że...**

... bohater. W Zespole ds. nazewnictwa miejskiego głosowałem za. Zarówno w moim Klubie PO, jak i w PiS-ie były różne wątpliwości i mówiono, że to trzeba spokojnie i najlepiej poczekać. A ja trochę czytałem na jego temat, słuchałem, interesowałem się tą postacią.

### **Był w Bydgoszczy przeciw swego czasu.**

Właśnie. Dla mnie była to i jest postać

[ciąg dalszy na str. 6]

# PONAD 70 KRAJÓW ...

[ciąg dalszy ze str. 5]

ważna i nigdy ośmieliłbym się go uznać za zdrajcę, choć pojęcie zdrajcy jest bardzo szerokie.

**Dla kogo zdrajca?**

Dla mnie jednak wyznacznikiem zasad Kuklińskiego był patriotyzm, czyli działanie na rzecz ratowania ojczyzny przed kataklizmem, który mógł nas dopaść. I z tego punktu widzenia patrząc uznałem, że była to postać, która zapłaciła wysoką cenę za to co zrobiła.

**Zmieńmy temat. W 2004 roku były wybory prezydenckie na Ukrainie. Czy mógłby Pan o tym epizodzie coś powiedzieć?**

No powiem, że ja jestem wielbicielem Ukrainy, a byłem tam wielokrotnie.

**Nie myśli Pan o półtorametrowych czarozmiejach, ale o ludziach?**

O ludziach, o ziemi też, ze względu na jej polskość, na jej liczne polskie ślady i licznych Polaków, którzy tam żyją nadal. I podczas tych wielu wyjazdów na Ukrainę zapalałem swoista miłością do tej ziemi i bywam tam nadal często. Kiedy więc ukazała się informacja, że są poszukiwani obserwatorzy międzynarodowi na wyjazd, to ja się w ogóle nie zastanawiałem. I zgłosiłem się, to wtedy organizował PiS - chwaliła mu za to. i zgłosiłem się do PiS-u, że jestem zainteresowany.

**... wyjazdem jako obserwator wyborów prezydenckich na Ukrainie?**

Tak. Okazało się, że chętnych było dużo. Część potem porzuciła, bo to był wyjazd w okresie świąt Bożego Narodzenia, a trzeba było zostawić rodzinę na wigilię i święta. Dla mnie była to, poza podstawowym obowiązkiem obserwatora, wielka przygoda. Obserwowałem niezwykłą mobilizację społeczną, ten pomarańczowy kolor, który dominował wszędzie. Dziewczyny nosiły opaski pomarańczowe na rękach czy nogach, a ludziom na ulicach wręczano kokardki pomarańczowe. Niezwykle wrażenie zrobiła na mnie choinka przystrojona tylko na pomarańczowo. Najbardziej wzruszające było to, kiedy wzięłem kamerę i dokumentowałem cały ten przebieg. Przewodniczący Komisji, której byłem obserwatorem - był z Doniecka. Próbowano tam kilkakrotnie różnych fałszerstw, i kiedy zrobił się szum, ja podchodziłem z kamerą i to działało. Ale najbardziej wzruszający był inny moment. Miałem plaketkę z nazwiskiem i nazwą kraju skąd przyjechałem. Ludzie podchodzili i czytali, kiedy w pewnym momencie jakiś starszy człowiek podszedł do mnie, podał mi dłoń, uściśnął mnie, a potem rzucił mi się na szyję, bez słów. Było to niezwykle wzruszające.

**Jak pomogła Panu znajomość rosyjskiego?**

Powiem Panu, że to jeden z nielicznych przypadków w życiu, kiedy rosyjski mi się bardzo przydał.

**Gdy osoba jest dynamiczna i działa na różnych "frontach" to są różne nagrody i wyróżnienia. Ma Pan wiele różnych wyróżnień ze strony organizacji politycznych, społecznych i państwowych. Które wyróżnienie Pan sobie najbardziej ceni?**

Dziesięć czy piętnaście lat temu dostałem Złotą Oznakę PTTK i ją sobie najbardziej cenię. Trzydzieści lat życia poświęciłem tej organizacji i było to dla mnie najwyższym wyróżnieniem i docenieniem wkładu pracy i zaangażowania, głównie w pracy z młodzieżą.

**Czy nauczyciel jest skazany na to by był turystą? Wiem, że musi przynajmniej dwa razy do roku gdzieś z młodzieżą pojechać - jesienią czy wiosną ...**

To nie jest takie proste. Jeśli chodzi o wycieczki, to nauczyciele najczęściej zlecali to rodzicom, żeby załatwili wszystko, albo przez biuro podróży, albo, co dla mnie było najgorszym wyjściem, nie robili normalnej wycieczki, tylko tzw. biwak, czyli gdzieś pod Bydgoszczą załatwiali jakiś ośrodek i tam na dwa lub trzy dni jechali. Dwa, trzy dni nudy, a dla młodzieży niestety okazja do "urwania się z chaty", popalenia i popicia, czy powyglupiania się. Był to po prostu czas zmarnowany. Moje klasy jeździły dużo i w ciekawe miejsca i dobrze przygotowane, z bogatym programem historyczno-geograficznym. Jestem dumny z tego.

**Pracował Pan w różnych szkołach, z młodzieżą w różnym wieku. Z którą grupą wiekową się Panu najlepiej pracowało lub z jakim środowiskiem?**

Najmilej wspominam pracę w szkole podstawowej, ale z tego powodu, że dzieciaki były zupełnie bezkrytyczne i wierzyły we wszystko co mówiłem. Były całkowicie uległe i była to "plastelina", którą można było dowolnie kształtować. Do dziś spotykam niektórych uczniów, którzy opowiadają jakieś tam historyjki, szczególnie z wyjazdów, ale i z lekcji, gdzie coś tam powiedziałem, pamiętają anegdotki, historyjki i wspominają to mile. Z drugiej strony fantastycznie wspominam pracę w VI LO w Bydgoszczy. To było 10 lat pracy z młodzieżą zbudowaną, krytyczną, mądrą, która żadnego kitu wcisnąć sobie nie dała, która miała ciągle pytania, która zmuszała do ogromnego wysiłku, bo w "podstawówce" nie musiałem się wysilać, wiedza, którą posiadałem wystarczyła, żeby w dwójnasób czas na lekcji wypełnić. W liceum musiałem lekcje przygotowywać, musiałem sobie przygotowywać alternatywne odpowiedzi na pytania, które mogą paść i często miałem sytuację, że pytano mnie się o coś na co nie umiałem odpowiedzieć. Wtedy mówiłem, że sprawdzę. Uznałem, że w takich przypadkach lepiej jest się przyznać i sprawdzić niż opowiadać bzdury.

**Jeszcze proszę kilka słów powiedzieć o piosence turystycznej. Jak to było?**

Zamiltonowanie do piosenki i do śpiewania, co u chłopaków nie jest takie popularne,

zaszczepił we mnie ojciec, bo był bardzo znanym harcerskim zapiewająką i wszelkie ogniska, spotkania harcerskie zawsze toczyły się ze śpiewaniem, ale bez instrumentów. Dlatego, gdy poszedłem na studia, to od razu zacząłem działać turystycznie, a do tego niezbędnym elementem było śpiewanie, bo cóż robiło się wieczorem - siedziało się przy ognisku lub w jakiejś sali gimnastycznej i śpiewało. W ruchu harcerskim działałem od 1968 roku, bo najpierw byłem na Studium Nauczycielskim dwa lata w Bydgoszczy, a potem poszedłem na studia do Torunia. Na zamku w Radzynie Chełmińskim były wspaniałe imprezy, które robiłem, oczywiście nie robiłem tego sam.

**Gra Pan na czymś?**

Dopiero na studiach zacząłem się uczyć gry na gitarze. I nauczyłem się na tyle, że gitara już zawsze mogła mi towarzyszyć. Z grupą przyjaciół stworzyliśmy w Toruniu paczkę, która przez cztery lata dosłownie "trzęsła" Toruniem i nie tylko, bo w piosence turystycznej w latach siedemdziesiątych Toruń był najważniejszym ośrodkiem.

**Na "Bazuny" jeździliście?**



Autograf o. Mariana Żelazka (SVD)

Oczywiście, na Bazuny, Japy w Szklarskiej Porębie. Grupy z Torunia zaczęły wygrywać Japy, Bazuny i inne. U nas w Toruniu na rajd potrafiło iść trzystu, czterystu i pięćset studentów. Jeszcze jako osiemnastolatek byłem kierownikiem rajdu "Odlatujące ptaki", który był na Kaszubach. Organizował go Oddział Międzyuczelniany i to zaraz w październiku. Śpiewanych piosenek było mnóstwo, może z pięćset, a może siedemset z nich do dzisiaj się śpiewa. Trzeba by chyba z tydzień śpiewać, żeby te piosenki prześpiewać. Bardzo wiele hitów śpiewanych do dziś przez całą Polskę powstało w Bydgoszczy i Toruniu.

**Lato z ptakami odchodzi...**

Na przykład..., to jest piosenka z końca lat sześćdziesiątych, jedna z piękniejszych. Ale ostatnio gdy byłem w Norwegii, z gitarą zresztą, to sobie ją właśnie wieczorem zaśpiewałem.

**Nie mogę nie zapytać o rodzinę, a szczególnie o tatę Zdzisława, którego ślady są chociażby w nazwach szlaków turystycznych w Borach Tucholskich.**

W Tleniu. Ojciec jako kierownik kolonii, mimo, że nie był pedagogiem zawodowym, bo pracował w Zakładach Mięsnych co roku na dwa i pół miesiąca był oddelegowany jako "pedagog z odzysku" do pro-

wadzenia kolonii i prowadził je właśnie w Tleniu przez dobrych dwadzieścia lat. Tleń pokochał. Poza tym był kilkanaście razy kierownikiem Ogólnopolskiego Zlotu Turystycznego PTTK właśnie w Tleniu. Był to zlot turystów i ja jako dziecko tam jeździłem, na każdym Zlocie byłem i obserwowałem przygotowania. Wszystkie ogniska, konkursy, wszystko to co ojciec prowadził. Tam się trochę podszkoliłem i poznałem ludzi ze środowiska, co jest niezmiernie ważne.

**Czyli to jest to, co Pan wcześniej powiedział: - Musi być dobry nauczyciel i najlepiej jak się go podpatruje.**

Tleń był naszym drugim domem. Na Zlocie były trasy lotne. Ojciec wyznaczył trasę, która jest dzisiaj właśnie jego imieniem nazwana - jest ścieżka Zagłoby i jest szlak.

**Mógłby Pan w powiedzieć którądy on wiedzie?**

Szlak wiedzie nad Wdą i jest szlak okrężny. Ma piętnaście kilometrów długości i prowadzi od Tlenia do Tlenia taką pętlą nad Wdą, a także nad jeziorem Grzybek.

**Skoro Pan był w tylu krajach, to czy Pan próbuje coś pisać, żeby jakiś ślad zostawić?**

Śladem moim są dzienniki podróży. Mam takich tomów siedem. Są w nich wszystkie trasy, zdjęcia, bilety, opisy. Niekiedy pisałem nawet szczegóły, można to odtworzyć. Mam też wpis od polskiego misjonarza: Marian Żelazek - SVD (werbista) z Puri.

**On był zgłoszony do Pokojowej Nagrody Nobla.**

Dlatego jestem taki dumny, że go mam. To jest kościół w stanie Orisa dla trędowatych i on błogosławi bydgoszczanom i proszę zobaczyć datę. Byliśmy na wigiliu u Niego. Mieliśmy choinkę i byliśmy na Pastercie u ojca Mariana.

**Jest to taki prywatny ślad. "Śladami trampa" powstanie takie dzieło?**

Ciągle czasu na to brakuje, by wspomnienia i doświadczenia przelać na papier, bo wiedzy i faktów starczyłoby aby zainteresować czytelnika.

**Kiedy wspominaliśmy w Peru i Boliwii, mówił Pan, że rodzina jest tam organizacją najważniejszą. Niech mi Pan powie jak rodzina patrzy na to Pana trampowanie - ale szczerze.**

Żona się przyzwyczaiła. Ona po prostu wie, że raz na jakiś czas ja muszę, bo tlenu mi potrzeba, bo bym się udusił. Człowiek - gdy się dusi - to jest niezdolny, więc woli mnie raz na rok na miesiąc wypuścić, a potem mieć spokój. Niektóre wyprawy z młodzieżą, trampingi, robiliśmy wspólnie, np. podczas pięknej wyprawy do Hiszpanii, Portugalii i Maroka. Byliśmy wtedy wszyscy - żona, syn i córka. I każdy z moich bliskich w rodzinie w kilkudziesięciu krajach już był, choć nie w tak wielu jak ja. Były wyprawy, na które jeździliśmy razem, np. europejskie, albo ciut, ciut pozaeuropejskie. Te dalsze, z różnych względów, również tych finansowych, organizacyjnych, zdrowotnych. Gdy dzieciak miał półtora

miesiąca, to nie było możliwe.

**Rozumiem, że na Syberii też pan był. Jak Pan ją wspomina?**

Byłem blisko Syberii. Byłem w Uzbekistanie, w Kazachstanie i jest to egzotyka wielka, ludzie fantastyczni, a zyczliwość nieprawdopodobna. **A czy było coś, czego nie mógł Pan zjeść?**

Ostatnio w Indochinach i w Wietnamie proponowano mi pieczone karaluchy, chrupiące. Już byłem bliski, ale koledzy, z którymi byłem obrzydza mi specjalnie, zniechęcając mnie i nie zdecydowałem się.

**A co sprzyja takim cechom?**

Przyroda wymusza pewną zyczliwość wobec innych. Jest takie założenie, że ja dzisiaj pomogę tobie, jutro ty pomożesz mnie, czyli zależność od siebie, bardzo silna zależność ludzi, którzy w trudnych warunkach nie mogliby po prostu przeżyć. Jadłem wiele różnych rzeczy, ryb szczególnie przez nich łapanych i wędzonych, lub owoców morza.

**Czyli krewetki, małże - ja nie mogłem do tych robaków się przekonać**

Ośmiornica jest fantastyczna. Krewetki uwielbiam tak samo, jak wszystkie *frutti di mare*.

**A kraby?**

W Wietnamie podają kraby prosto z morza. Są, wspaniałe i niedrogie, bo zawsze się patrzy na cenę. Europejskie "żarcie" zawsze było dwa razy droższe niż lokalne. Człowiek, który w świecie był niczego nie musi się bać. Nic go nie jest w stanie zaskoczyć, bo na każdy temat coś potrafi powiedzieć, a to jest cechą ludzi, którzy bywają.

**Chciałem jeszcze zapytać o znajomość języków.**

To jest moja słabość pewna. Boleje nad tym, że w liceum ani na studiach nie miałem angielskiego. Lepiej funkcjonował.

**Ale jak widać idzie sobie poradzić ...**

Łamaną angielszczyznę dogadam się w hotelu i zapytam o drogę. Zawsze staram się jeździć z kimś kto angielski zna lepiej ode mnie.

**W ostatnich dniach zginął tragicznie profesor Bronisław Geremek.**

Dla mnie to była wielka postać, bo i historyk, co bliskie sercu, ale przede wszystkim mądry, zrównoważony, odpowiedzialny polityk. Jeżdżąc po świecie widzę jedno

niebezpieczeństwo, bezkrytycznego zachłyśnięcia się wszystkim co stamtąd pochodzi. Widzę też, że różnorodność w świecie jest tak ogromna, że my na tle innych krajów wcale się nie musimy wstydzić naszej tożsamości, naszej tradycji, historii, niczego, czyli nie musimy przyjmować wszystkiego co zachodnie, amerykańskie, czy jakiegokolwiek inne. Musimy tu trochę selekcjonować i niebezpieczeństwo istnieje - szczególnie wśród młodzieży, bo ona chętnie, obniżając wartość naszych dokonań i tradycji, próbuje wchłonać wszystko co stamtąd pochodzi. Widzę to na każdym kroku, widzę, że na Zachodzie, nie tylko w Europie, ale i w innych krajach ludzie też poszukują, poszukują swojej drogi, próbują znaleźć tożsamość, próbują w tym świecie zagmatwanym, skomercjalizowanym coraz bardziej świecie znaleźć swoje miejsce.

**Jak Pan patrzy na rosnące zainteresowanie się genealogią?**

Jestem mile zaskoczony jak bardzo wielu Polaków szuka swoich korzeni. Mam przyjaciół w naszym Bydgoskim Towarzystwie Genealogicznym, kolegów, którzy tam aktywnie działają i oni mówią, że coraz więcej ludzi się do nich zgłasza z prośbą o pomoc, a to w tworzeniu drzewa genealogicznego, a to w poszukiwaniu informacji o herbie, nazwisku. Ludzie zaczynają coraz częściej szukać swoich korzeni, chcą się wyróżnić, chcą w tej masie znaleźć coś własnego, coś oryginalnego, coś swojego. I jest to bardzo piękne, o ile nie przeradza się w snobizm. Bo jeśli ktoś szuka korzeni tylko po to, żeby do niego mówić: - Panie Hrabio!, to jest to wypaczenie istoty poszukiwań.

**Pan też jest zarażony poszukiwaniem przodków?**

Mam własne drzewo genealogiczne, które ojciec kiedyś zrobił, i które sięga początków dziewiętnastego wieku. Szkoda, że tylko tyle dało się odtworzyć. Ojciec próbował dotrzeć do XVI wieku, ale to nie jest udokumentowane. Są ślady opisów i opowieści na zasadzie legendy, co tam babcia usłyszała od swojej babci. Konkretnie dokumenty pochodzą z początków dziewiętnastego wieku, ale to i tak jest niezłe. To drzewo jest potrzebne i bardzo się nim cieszę.

**Czy dzieci idą w ślady Taty?**

Dzieci moje podjęły dwie nitki moich zainteresowań, jedno historię, a drugie turystykę.

**Dziękuję serdecznie za rozmowę.**

I ja też dziękuję.

**Od redakcji:** Z Lechem Zagłobą -Zyglerem rozmawiano 16 lipca 2008 roku. Pan Lech przekazał Czytelnikom następujące słowa:

**Życzę wszystkim czytelnikom - aby stawali sobie wysoko poprzeczkę dążeń i celów i nigdy nie przestawali marzyć, a wtedy z pewnością część się spełni.**

**Z najlepszymi życzeniami**

**Lech Zagłoba-Zygler**

*Życzę wszystkim czytelnikom - aby stawali sobie wysoko poprzeczkę dążeń i celów i nigdy nie przestawali marzyć, a wtedy z pewnością część się spełni.  
Z najlepszymi życzeniami  
Lech Zagłoba-Zygler*

# ROWEREM DO BRAMY

## NA PĄTNICZYM SZLAKU



**Piętnaści dni, pokonując około 650 km pielgrzymowali na rowerach do Ostrej Bramy w Wilnie członkowie i sympatycy PKS „Wiatrak”.**

29 czerwca wyruszyła z naszej parafii diecezjalna pielgrzymka rowerowa do Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie. Trwała do 13 lipca 2008r. Organizatorem jej był Parafialny Klub Sportowy "WIATRAK" przy dużym wsparciu proboszcza ks. Jana Andrzejczaka. Na trasę wyruszyło 13 pielgrzymów. Poszczególne dni pielgrzymowania wyglądały następująco.

**I dzień** - dojazd pociągiem do Suwałk i 17 km. rowerem do Wigier na pierwszy nocleg.

**II dzień** - wyjazd z Wigier w kierunku granicy litewskiej i dalej do Leipalingis (po polsku Lejpuny) długość trasy 72 km.

**III dzień** - z Leipalingis do Vareny przez Merkine z przepięknym widokiem na Niemien. Trasa wyniosła 70 km i wiodła przez Park Narodowy Dzukijos.

**IV dzień** - z Vareny do Salcininkai po polsku Soleczniki, przejechaliśmy 63 km. 80% mieszkańców to ludność polska.

**V dzień** - z Solecznik przez Turgieliai do Wilna. Przejeżdżamy przez tereny gdzie żyją i pracują Polacy od wielu pokoleń. Trasa wyniosła 70 km.

**VI i VII dzień** zwiedzamy Wilno, szczególnie kościoły, cerkwie i polski Cmentarz na Rosie. Wielkie przeżycie dla nas to dwie Eucharystie w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie.

**VIII dzień** - z Wilna do Beizionys. Po drodze odwiedzamy Lentvaris po polsku Landworów z pięknym pałacem Tyszkiewiczów oraz Troki, ze zrekonstruowanym zamkiem warownym Księcia Witolda, który znajduje się na wyspie. Przejechaliśmy 70 km.

**IX dzień** - z Beizionys do Kowna. Po 33 km dojeżdżamy do Rumsiskies, gdzie, nad samym jeziorem, znajduje się olbrzymi skansen. Pogorszenie pogody zmusiło nas do przenocowania w tymże skansenie - po raz pierwszy w naszych namiotach.

**X dzień** - mimo ulewy - wyruszamy do Kowna. Mamy przed sobą 25 km drogi, poboczem trasy szybkiego ruchu. Jedziemy powierzając nasze bezpieczeństwo Opatrzności Bożej i opiece Matki Boskiej Ostrobramskiej. Dojeżdżamy szczęśliwie do celu.

**XI dzień** - z Kowna jedziemy do Simnas. Pokonujemy 77 km. Po drodze odwiedzamy kościół w Prienai i Balbieriskis, gdzie spotykamy litewskiego ks. Franciszka, który studiował w seminarium w Grodnie i tam nauczył się języka polskiego.

**XII dzień** - z Simnas do Suwałk. Granicę litewsko-polską mijamy w Burbiszkach. Po drodze jedziemy do kościoła nad jeziorem Dusia (trzecim co do wielkości na Litwie). Ostatnia mijana miejscowość litewska to Lazdijal (po polsku Łoździeje). Tam wydajemy nasze ostatnie litwy. Do granicy mamy 8 km. Po jej minięciu północną stroną Suwalszczyzny jedziemy do Suwałk. Tu zostawiamy rowery i naszym bezcennym busem jedziemy do Frącek, miejsca naszego noclegu. W tym dniu na rowerach przejechaliśmy 104 km.

**XIII dzień** - spływ kajakowy Czarną Hańczą z Frącek do Mikaszówki. Szlak ten poświęcony jest Janowi Pawłowi II i ma 24 km

gospoczy.

Trasa pielgrzymki to około 650 km. pedałowania drogami o dobrej, ale też "szurowej" i piaszczystej nawierzchni. Teren Litwy jest pagórkowaty, co zmuszało nas do jeszcze większego wysiłku. Można powiedzieć, że pielgrzymka była nie tylko dziękczynna, ale i dzięki ukształtowaniu terenu - również pokutna.

W opisie pielgrzymki trzeba wspomnieć ludzi, którzy pomogli nam w jej zorganizowaniu oraz darczyńców. Byli to:

\* Kazimierz i Małgorzata Szczeblewscy - przecierali szlak pielgrzymki jadąc z nami do Wilna samochodem,

\* Jan Walendzewicz zorganizował pobyt pielgrzymów na Suwalszczyźnie łącznie ze spływem kajakowym Czarną Hańczą. Był również naszym przewodnikiem po Litwie w trakcie ustalania trasy. Wielokrotnie udostępniał swój dom utrudzonym pielgrzymom,

\* Piotr Kruczkowski udostępnił busa, który ubezpieczał pielgrzymów na trasie i wioził bagaż,

\* Zbigniew Kożuchowski dyrektor hipermarketu - zaopatrzył uczestników w wodę mineralną oraz suchy prowiant na czas pielgrzymki,



fol. Tomasz Kubis (2x)

długości. Wiedzie przez Puszcze Augustowską. Było to dla nas niesamowite i jednocześnie odmienne przeżycie.

**XIV dzień** - jedziemy busem z Mikaszówki do sanktuarium w Studzienicznej. Tam możemy oddać się kontemplacji, wyciszeniu, modlitwie i wspomnianiu tego co przeżyaliśmy przez ostatnie dwa tygodnie. Miejsce to jest naznaczone obecnością Matki Bożej Jasnogórskiej. Modlił się tu papież Jan Paweł II podczas ostatniej pielgrzymki do Polski, co upamiętnia pomnik ustawiony nad wodą. Następny etap to Augustów, gdzie na krótko zatrzymaliśmy się. Dzień kończą: powrót do Suwałk, Msza św. i przygotowania do powrotu.

**XV dzień** powrót koleją z Suwałk do Byd-

\* Wydział Promocji Urzędu Miasta Bydgoszczy przekazał koszulki oraz albumy o Bydgoszczy, którymi mogliśmy obdarować zycielnych nam ludzi.

Na Litwie spotykaliśmy się z wielką serdecznością i gościnnością ze strony Polaków, jak i Litwinów tam mieszkających. Szczególnie w małych miejscowościach i wioskach, w których nocowaliśmy lub mijaliśmy po drodze. Oto przykładowe miejsca i osoby.

Lejpuny - litewski ksiądz Paulus czekał na nas ze swoimi parafianami przed kościołem żeby odprawić z naszym udziałem Eucharystię. Podczas Mszy św. rozszalała się burza, a my bezpieczni byliśmy w świątyni. Kiedy wychodziliśmy z kościoła znów



# SYNOD

## PODSUMOWANIE PRAC SYNODALNYCH

zaświeciło słońce. Gospodyni księdza, którą była jego matka zaprosiła nas na posiłek. Okazało się, że przygotowała dla nas ucztę - istic królewską. Potrawy położone były na stole przykrytym białym obrusem, przystrojonym różami. Następnego dnia była znow Msza św. i Komunia św. pod dwiema postaciami. Żegnaliśmy się ze Izami w oczach.

Varena - ksiądz Valentinas przybywa osobiście do internatu, w którym nocujemy aby się przywitać. Następnego dnia odprawia specjalnie dla nas Mszę św. w języku polskim, obdarowuje rybami, które osobiście złowił i usmażył. Udziela specjalnego błogosławieństwa przed naszym wyjazdem. Spotykamy się z Panią Jadzią, katechetką polską, dzięki której mieliśmy zapewniony nocleg.

Soleczniki - nauczyciele z Gimnazjum polskiego, a szczególnie Aleksander Pieszko wraz z żoną zapewniają nam noclegi w bursie szkolnej po bardzo niskich cenach. Spotykamy się tam z dużą życzliwością pracowników internatu. Uczestniczymy we Mszy św. w języku polskim. Z tekstu wyrzytu na kamieniu przed kościołem dowiadujemy się, że miejscowy cmentarz przykościelny zainspirował Adama Mickiewicza do napisania III części Dziadów.

Turgielai - nawiedzamy piękny kościół polski. Jesteśmy zaproszeni na kawę przez Panią Kazimierę, która opowiada nam o tym jak wygląda dziś życie Polaków na Litwie.

Wilno - dyrektor Gimnazjum polskiego im. Adama Mickiewicza pan Czesław Dawidowicz udzielił nam noclegu w szkole przez 3 dni. Ksiądz redaktor pisma katolickiego "SPOTKANIA", celebrując Eucharystię przed cudownym obrazem, na naszą prośbę przedstawił intencję, z którą przyjechalibyśmy do Ostrej Bramy, a było to podziękowanie Matce Bożej Miłosierdzia za 25 lat istnienia naszej parafii, za kapłanów w niej pracujących i powstające Sanktuarium Kalwarii - Golgoty Bydgoskiej. W sercu zanosiliśmy też Matce Bożej nasze osobiste intencje, naszych przyjaciół i wszystkich, którzy nas o to prosili.

Bieizionus - pani Ania zadbała o nocleg dla pielgrzymów w domu kultury, a mieszkańcy wsi przynieśli jedzenie, także specjalnie dla nas upieczone bliny. Jedyną prośbą jaką mieli to chcieli posłuchać jak modlimy się w Kościele i jak śpiewamy polskie pieśni, bo oni już mało lub wcale nie mówili po polsku, choć dużo rozumieeli. Kiedy wyjeżdżaliśmy widzieliśmy wzruszenie na ich twarzach.

Kończąc tę relację, jeszcze raz dziękujemy Matce Bożej Miłosierdzia co w Ostrej świeci Bramie, że przez całą pielgrzymkę otaczała nas płaszczem swej opieki i bezpiecznie ją odbyliśmy. Trzeba przyznać, że doświadczyliśmy wiele łask, o które prosiliśmy, a Ona, wypraszała je u Swego Syna.

Jak Boża Opatrzność pozwoli to może w przyszłym roku wyruszymy na pielgrzymi szlak rowerowy. Szczęść Boże

**Kasia i Tomasz Kubiś**

10 czerwca br., po wieczornej Eucharystii, odbyło się ostatnie, dziewiąte robocze spotkanie synodu parafialnego mającego na celu przygotowanie Parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników do 25-lecia jej istnienia.

Od października 2007 r. parafianie wraz z wikariuszami oraz księdzem proboszczem uczestniczyli w spotkaniach, na których podejmowano rozmowy dotyczące Kościoła Powszechnego, w którym znajduje się także nasza parafia usytuowana u wrót Doliny Śmierci erygowana dekretem ks. bp. Mariana Przykuckiego w 1983r.

Blisko trzydziestu uczestników każdego spotkania zastanawiało się jakie można byłoby wprowadzić innowacje, a co dobre i cennego już istnieje, gdyż zostało wypracowane przez grono kapłanów, członków wspólnot i grup apostoelskich istniejących przy parafii oraz wszystkie inne osoby, którym zawsze drogę było życie parafialne. Rozważając takie tematy jak Dusz-

pasterstwo powołań, Sakrament pokuty, Słowo Boże, Eucharystia, Pastoralna troska o małżeństwo i rodzinę, Sakrament bierzmowania, Modlitwa - katecheza dorosłych, Dzieła charytatywne oraz Wierny świecki w Kościele podjęto konkretne kroki i działania mające wprowadzić naszą parafię w świętowanie Srebrnego Jubileuszu i zarazem przygotować do ogłoszenia Sanktuarium Golgoty XX wieku.

Obecnie trwają prace redakcyjne nad materiałami podsumowującymi prace synodu. Mają one zostać wydane we wrześniu, aby w październiku dzięki dodatkowym sugestiom parafian gotowe były już jako statuty synodalne.

Jednocześnie przy tej okazji z całego serca dziękujemy wszystkim osobom, które uczestniczyły w spotkaniach synodalnych, włączały się do dyskusji i ubogacały swoją osobą żywą wspólnotę, którą jako parafianie tworzymy.

**Joanna**

## KSIĘŻNICZKI

### bądź piękna ...

*Bądź piękna jak księżniczka* - kobieta na ekranie telewizora reklamująca kolejny, „niezbędny do życia kosmetyk” odrzuciła zalotnie włosy ukazując śnieżnobiały uśmiech. Równie dobrze mogłaby zresztą powiedzieć: „Bądź piękna jak ja”. Bo czy ktoś mógłby sobie inaczej wyobrazić współczesną księżniczkę? Swoją drogą stanowiłaby doskonałą parę z "księciem", który pojawił się już za chwilę na ekranie. Ów "książę" co prawda nie dosiadał karego rumaka lecz jeden z nowszych modeli samochodu, co jednak w niczym nie ujmowało mu dostojęstwa i popularności. Wręcz przeciwnie, o czym świadczy mógł tłum ciągnących za nim sznurem skąpo odzianych panien...

Jeżeli się dobrze rozejrzeć dokoła, takich "księżniczek" i "książąt" jest wokół co nie miara. Spotykamy ich na ekranie kina, na scenie, w kolorowych czasopismach. Za każdym razem gdy ich widzimy, zdajemy sobie sprawę jak bardzo daleko nam samym do królewskiego dworu. Jesteśmy przecież tacy... nie idealni. Za wysocy, zbyt niscy, za grubsi, zbyt szczupli, źle ubrani, nieciekawi, szarzy, przemęczeni, bezbarwni... I marna to pociecha, że Pan Bóg stwo-

rzył nas na swój obraz. Bo przecież innych stworzył lepiej - z prostymi nosami, zgrabnymi nogami, dłuższymi włosami, mądrzejszych, ładniejszych... Na szczęście są chirurdzy plastyczni, kosmetyczki, fryzjerzy, manikiurzyści, solaria, sauny, drogie butiki - wystarczy więc trochę samozaparcia i już możemy spojrzeć w lustro bez kompleksów. Ot taka współczesna przemiana z Kopciuszka w księżniczkę lub z pastuszka w księcia. I od razu nam lepiej, bo czujemy, że zatrzęsnięte do tej pory bramy pałaców tego świata otwierają się i dla nas. Zaczynamy być "kimś" a im częściej ktoś inny patrzy na nas z zazdrością tym większy nasz sukces. - Widzisz Panie Boże, trochę zawaliłeś sprawę ale już wszystko naprawiliśmy. Teraz, kiedy jesteśmy już księciem lub księżniczką jeszcze lepiej pasujemy do Twojego Królestwa - chciałoby się powiedzieć spoglądając w górę, tym razem już bez złości. W końcu uczyłeś, żeby wybaczać. Tylko... czy w tym Raju będzie nam dobrze? No bo tak naprawdę to czego spodziewać się po Bogu, który na miejsce narodzin swego Syna wybrał stajenkę?

**(dam)**

***Historyk musi sięgać nie tylko po źródła przez siebie akceptowane i lubiane, ale do źródeł przeciwników, czy nawet wrogów.***

Lech Zagłoba-Zyglar



Od 21 do 31 lipca br. na **pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę w Grupie PRZEZROCZYSTEJ** udało się około 100 pątników. Idą już piętnasty raz, a w ramach Pieszej Pielgrzymki Bydgoskiej - czwarty raz. Wędrowkę pielgrzymów możesz śledzić pod ADRESEM: <http://www.martyria.lo.pl/przezroczysta/>

Od 11 do 20 IX - Ocypel

Od 11 do 14 IX - Złot Zalogi i Absolwentów

Od 14 do 20 IX - Integracja - obóz studencki

Informacje, galerie foto i inne patrz:  
<http://www.martyria.lo.pl>



„Przezroczyści” na trasie pierwszego dnia wędrowki do Częstochowy

fol. Wiesław Kajdasz

Absolwenci Martyrii w ramach Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników są grupą osób, które realizują swoją obecność we wspólnocie nie tylko poprzez wspólną formację duchową. Poczucie więzi i przynależności doskonale umacnia się przecież także poprzez wspólne spędzanie wolnego czasu i aktywny wypoczynek w gronie przyjaciół. Podejmowane są różne inicjatywy mające zachęcać członków wspólnoty, w większości małżonków i rodziców, do przebywania razem i cieszenia się darem swojej obecności. Oprócz licznych pomysłów na aktywny wypoczynek na łonie natury skierowanych do dorosłych, trzeba mieć też jakieś propozycje dla najmłodszych, których coraz więcej pojawia się w gronie rodzin ze wspólnoty. Najlepszą okazją, aby zaprosić dzieci do wspólnej zabawy jest Dzień Dziecka. W tym roku ponadto przypadł on w niedzielę. Tym łatwiej było nam zorganizować piknik na świeżym powietrzu, że zarówno frekwencja jak i pogoda dopisały. Organizatorom w osobach trzech dziarskich kobiet ze wspólnoty nie zabrakło fantazji. Po wspólnotowej Mszy świętej o godzinie 16.00 licznie przybyłe rodziny z dziećmi i pozostali członkowie wspólnoty udali się na łąkę nieopodal budowanego Domu Jubileuszowego. Na początku zaplanowane było ognisko z pieczeniem kiełbasek. Ten punkt programu, niestety nie został zrealizowany. Sprawili to nadspodziewany upał i susza. W czyn zostały natomiast wprowadzone zabawy integracyjne dla dorosłych i dzieci. Niemało emocji wzbudziło drużynowe przeciąganie liny przez przed-

stawiciele poszczególnych grup. Chociaż rywalizacja była zacięta a walczącym w tumanach kurzu animuszu dodawał entuzjastyczny doping, przegranych nie było. Organizatorki spędziły bowiem poprzedni wieczór na wypiekaniu "ciasteczkowych" medali dla uczestników konkursów. Jedynie kolor wstążki, na której wisiał medal świadczył o zajętej miejscu w konkursie. Oprócz przeciągania liny był też slalom w parach. Dodatkowym utrudnieniem był tutaj balon, który dana para musiała bez upuszczania dotransportować do mety, trzymając między czołami. Tu również emocji nie zabrakło, na szczęście nie było kontuzji wśród zawodników a jedynymi "ofiarami" były czasami pękające balony. Chociaż przewidzianych było jeszcze kilka form sportowej rywalizacji, skwar i niedostatek cienia były coraz bardziej dotkliwie. Z tego powodu dalsza część pikniku przybrała postać spotkania towarzyskiego. Jadła piknikowego nie brakowało. Były domowe ciasta pieczone przez wprawne panie domu, rozmaite przekąski i napoje. Największym powodzeniem w upalny dzień cieszyły się jednak soczyste truskawki, które z własnej działki dostarczyła jedna z koleżanek. Miło było spotkać się w gronie kilkudziesięciu osób, porozmawiać z tymi, których dawno się nie widziało i odkryć na nowo niektóre znajomości. Dobrze jest znajdować czas dla innych ludzi nie tylko wtedy, gdy potrzebna jest nasza konkretna pomoc ale także wtedy, gdy można cieszyć się razem we wspólnocie i jeszcze otrzymać medal, w dodatku jadalny!

Małgosia Kamper

## Promieniście

27 lipca po Mszy świętej o godzinie 6.00 wyruszy z naszej parafii na pielgrzymkowy szlak grupa biało-żółta wędrująca w ramach Pieszej Pielgrzymki Promienistej Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

Każdego dnia pielgrzymi modlić się będą w intencjach parafian, które zbierane były po niedzielnych Mszach świętych.

Zachęcamy do odwiedzania strony pielgrzymkowej [www.bialo-zolta.prv.pl](http://www.bialo-zolta.prv.pl), na której będzie można zobaczyć jak mijają pielgrzymkowe dni. Dzięki fotografiom i codziennym relacjom z trasy, istnieje również możliwość pozdrowienia pielgrzymy. Zapraszamy serdecznie!

Ks. Ryszard - przewodnik Grupy serdecznie dziękuje za złożone intencje modlitwy różańcowej i Mszy św., a także za modlitewne włączenie się w prace nad przygotowaniem Dzieła.

Koko



## 4 PYTANIA do 3 POKOLEŃ

Kochani!

Lednica buduje most między pokoleniami dziadków, rodziców i nas samych. Postawcie te same pytania dziadkom, rodzicom i sobie. Zapiszcie odpowiedzi i przelijcie je do nas. Złożymy je w książkę.

Weźcie tę inicjatywę w WASZE ręce. Nie czekajcie do chwili, kiedy nie będzie już kogo pytać...

1. Jaką myśl chciałbyś przekazać tym, których kochasz (co chciałbyś im powiedzieć)?
2. Jakim wartościom należy służyć? Jak warto lub trzeba żyć?

## LEDNICKA AMBASADA

Duszpasterstwo Akademickie Dominikanów  
ul. Kościuszki 99, 61-716 POZNAŃ  
tel. (0-61) 850 47 18; fax (0-61) 850 47 58  
[www.lednica2000.pl](http://www.lednica2000.pl)

3. Czym dla Ciebie jest dom, rodzina, ojczyzna, Polska?

4. Czym jest wiara w Twoim życiu?

Odpowiedzi wysyłaj poprzez formularz który widzisz na stronie internetowej (patrz na końcu tekstu). Prosimy abyś w miarę możliwości trzymał się pytań zawartych powyżej. Kolejność również jest ważna. Oszczędź nam to wiele zbędnej pracy! Dziękujemy!

KONIECZNE jest wypełnienie WSZYSTKICH PÓL i podanie dokładnych danych osobowych.

Jan W. Góra OP  
wraz z organizatorami Lednicy

Od redakcji

Formularz z pytaniami znajduje się w internecie na stronie:

<http://www.lednica2000.pl/4pytania.php>

# PÓLKOLONIE

## pomysł na wakacje

Za nami pierwszy turnus półkolonii, który odbywał się w dniach od 30. czerwca do 11. lipca. Organizatorem było Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”, z którym zaprzyjaźniona jest część dzieci, co roku spędzających wakacyjny czas na tego typu akcjach letnich bądź zimowych.

Po raz drugi w tym roku blisko pięćdziesięcioro najmłodszych pociech m.in. pod okiem wychowawców uczestniczyło w porannej Mszy świętej. Dzieci mogły przygotować się do czytania, zaśpiewać psalm czy też iść w procesji z darami. W ten sposób nie zrobili sobie „wakacji od Pana Boga”. W ramach zajęć dzieci pojechali do Gdyni, gdzie zwiedziły oceanarium. Widziały nie tylko ryby, ale również rafę koralową, morskie zwierzęta, np.: fokę, morską żółwia zielonego. W tym samym miejscu zjadły także obiad w restauracji na barce.

Przewidziany był Dzień Sportowca. Podopieczni zostali podzieleni na kilka grup, by każdy brał udział i zbierał punkty. Obejrzały również w kinie drugą część „Opowieści z Narnii” pod tytułem „Książę Kaspijan”. Po powrocie ochotnik opowiadał o swoim ulubionym bohaterze.

Przez trzy dni dzieci stworzyły wraz wychowawcami Klub Kibica. Zostały wyposażone na Stadion Miejski w tablice z literami, które tworzyły dwa wyrazy: Polska i Wiatrak. Patrzyły na wyczyny młodych sportowców podczas 12. Mistrzostw Świata Juniorów w Lekkiej Atletyce.

Każda dziewczynka oprócz tego otrzymała czerwony kapeluszek z białym orłem, a każdy chłopiec szalik kibica.

Na zakończenie wspólnie spędzonego czasu odbył się Bal Sportowca. Każdy z uczestników żywo włączył się w przygotowanie zabawy. Większość zrobiła ozdoby w postaci rysunków boisk sportowych, piłek, sportowców oraz tańcuchy, które cieszyły się największą popularnością. Zarówno dziewczynki, jak i chłopcy ze wszystkich sił starały się, aby sala wyglądała najlepiej i najpiękniej, jak to możliwe. Zawieszaniem i naklejanym ozdób zajmowała się głównie mała grupa chłopców pod okiem wychowawców. Bal był zwieńczeniem wszystkich atrakcji. Na wspomnianej zabawie nie zabrakło gier i konkursów. Dzieci z pobliskiej biblioteki miejskiej przyszyły do przygotowanym przez siebie spektaklem, po którym nastąpiło

rozpoczęcie zabawy.

Na drugi turnus już dawno lista z zapisami jest zamknięta, ale na półkolonie zimowe zapraszam bardzo gorąco. Do zapisów jeszcze daleko, lecz warto pamiętać, że nie trzeba siedzieć w domu przez całe dwa tygodnie białych ferii.

Joanna



**FUNDACJA „WIATRAK”**

ul. gen. M. Bołtucia 5,  
85-791 Bydgoszcz,

Sekretariat: tel.(52) 323-48-10; fax (52) 323-48-11\* Biuro czynne od pn do pt (10.00-18.00)\* Poradnia **WIATRAK** (pn-pt 18.00-21.00) Pomocą służą: psycholog, pedagog, psychiatra, prawnik, logopeda, teolog (także informacja nt. sekt).

fax +48 (52) 32 34 811; fax2mail  
+48 52 552 42 43, wsparcie: MultiFAX

**Konta bankowe:**

**Fundacja „Wiatrak”**  
Bank Pocztowy  
49 1320 1113 2045 5859 2000 0003  
**Fundusz Budowy**  
**Domu Jubileuszowego**  
06 1320 1117 2045 5859 2000 0001

**Od 30. czerwca do 11. lipca** br. trwały tradycyjne „Półkolonie” (więcej patrz obok).

**Od 30 czerwca do 9 lipca 2008** trwał Obóz turystyczny „KASZUBSKIE WSPOMNIENIE”. Kartuzy, Szymbark, Kościerzyna, Wieżyca, Pierszczewko, Krzeszna, Jezioro Ostrzyckie, Jezioro Patulskie, Gołubiński Ogród Botaniczny, ZOO w Gdańsku Oliwie i molo w Sopocie to miejsca, które udało się zdobyć małym i większym podróżnikom z „Wiatraka”.

**Trwa Konkurs (z)godność.** Poprzez techniki plastyczne można często wyrazić to, co niewyraźne słowem – dlatego liczymy na to, że prace będą oddawać przeżycia uczestników związane z odkrywaniem swojej godności i odkrywaniem zgody na to, kim jestem. Konkurs przeznaczony jest dla osób chorych, cierpiących i niepełnosprawnych z upośledzeniami fizycznymi, umysłowymi i psychicznymi. Prace dostarczać można do **31 sierpnia 2008** r. Rozwiązanie konkursu odbędzie się **12 października 2008** r. podczas obchodów Dnia Papieskiego w Bydgoszczy.

Od 14 do 25 sierpnia br., w ramach wypożyczynki z „Wiatrakiem” zapraszamy do udziału w obozie dla młodzieży w Przesieccie k. Jeleniej Góry. Zapisy i szczegółowe informacje w biurze „Wiatraka”.

**FUNDACJA „WIATRAK”**

[www.wiatrak.org.pl](http://www.wiatrak.org.pl);  
[cck@wiatrak.org.pl](mailto:cck@wiatrak.org.pl)

## QUADRANS

debiutancki Lider Song of Songs



foto: Henryk Nowakowski

28 czerwca br. zespół pop-gospelowy QUADRANS został laureatem konkursu debiutów na IX festiwalu „Song of Songs” w Toruniu. Nagrodą główną jest nagranie profesjonalnego teledysku.

Zespół Quadrans działa przy Fundacji „Wiatrak” w Bydgoszczy od listopada 2006 roku. Celem działalności zespołu jest radość ze wspólnego muzykowania oraz krzewienie muzyki chrześcijańskiej.

Już zakwalifikowanie się do konkursu debiutów na toruńskim festiwalu było dla zespołu dużym osiągnięciem. Udział w tym konkursie był uzależniony od głosowania internautów. Spośród 17 zespołów

wybrane zostały 4 z największą liczbą głosów. Dziękujemy wszystkim za oddane głosy.

„Song of Songs Festival” to Międzynarodowy Ekumeniczny Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej. Jest największą w Europie Środkowo-Wschodniej prezentacją czołówek polskich artystów wykonujących współczesną, profesjonalną muzykę chrześcijańską oraz solistów i zespołów z zagranicy.

Zdobycie nagrody głównej na tym Festiwalu jest dla zespołu ogromnym sukcesem.

Joanna Sujkowska



## W Oazie Młodzieży

## CHLEB ŚWIĄTECZNY

Mt 13, 44-52

**Być uczniem - znaczy być w towarzystwie Nauczyciela, dzielić Jego sposób życia, naśladować Go. Iść za Nim całym swoim życiem, a nie tylko spotkać się z Nim dwa razy w tygodniu, żeby posłuchać wykładu. To jest nasza droga: iść za Chrystusem, z Nim służyć, z Nim wydawać samego siebie. Na tym polega jedyna droga do wielkości, bo wtedy staje się podobni do Boga.**

ks. Franciszek Blachnicki

### TRWA

27.06.-28.08 - czas letnich rekolekcji; Sucha na Pomorzu

### BĘDZIE

Zapraszamy na spotkania we wrześniowe piątki. Odwiedź także nasze strony w internecie:

[www.bydgoszcz.oaza.pl/mbkrm](http://www.bydgoszcz.oaza.pl/mbkrm)  
[www.kabaret-oko.pl](http://www.kabaret-oko.pl)

## ANIMATOREM ... WSZĘDZIE Po roku formacji

Hasłem programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce w bieżącym roku są słowa „Bądźmy uczniami Chrystusa”, w których zawiera się prawda, że aby być jednym z apostołów Jezusa, trzeba najpierw zostać jego uczniem. Odpowiedzią Ruchu Światło-Życie jest temat pracy rocznej „Czyńcie uczniów”, który jest dosłownym tłumaczeniem wezwania skierowanego przez Jezusa do apostołów (Mt 28,19). Założyciel Ruchu Światło-Życie, ks. Franciszek Blachnicki, mówił, że animatorem jest ten, kto będąc uczniem - innych czyni uczniami. Z tą prawdą przyszło mi się zmierzyć podczas rekolekcji oazowych.

Animatorem na rekolekcjach byłam już kilkakrotnie, ale tym razem było inaczej. Odmienność polegała na tym, że służyłam w archidiecezji białostockiej, a ponadto byłam moderatorem świeckim tych rekolekcji, czyli poniekąd "animatorem animatorów". Posługiwałam wśród nieznanymi mi dotąd osób, w miejscu, w którym rekolekcje oazowe odbywały się po raz pierwszy. Moderatorem tej Oazy był ks. diakon, z czym także jeszcze nigdy się nie spotkałam. Ale było to ciekawe doświadczenie - każdego dnia inny kapłan celebrował Eucharystię, po której dzielił się z nami swoim świadectwem.

Obok ważnych wydarzeń oazowych szczególnym przeżyciem było dla mnie trwanie we wspólnocie lokalnej. Mieszkańcy wsi, w której przeżywałam rekolekcje, dzielili się z nami tym, co mieli - owoce,

Wiele już rozmyślaliśmy i rozważaliśmy jak być uczniem Chrystusa w różnych sytuacjach naszego życia. Przyszedł jednak czas, by zauważyć, iż stawianie się bardziej posłusznymi naszemu Mistrzowi, nie ma swoich granic.

Nie można być chrześcijaninem w jednej sytuacji, a w drugiej być poganinem. Nie można być człowiekiem w jednej chwili, a w drugiej zapominać o swoim człowieczeństwie. Tak samo nie można żyć, za chwilę być martwym i potem znowu żyć. Po prostu nie można "wysiąść częściowo z jadącego pociągu". Albo jestem chrześcijaninem, albo nie. Albo jestem człowiekiem, albo nie. Albo żyję i przez to rozwijam się, albo umieram - rozkładam się.

Jeżeli Chrystus ma być naszym Panem i Zbawicielem (albo już jest) i chcemy iść za Nim (lub już idziemy) jako Jego uczniowie, to dla naszego przyszłego Królestwa musimy "sprzedać wszystko, co mamy" tu na ziemi, by móc je zdobyć.

Mamy być cali dla Chrystusa, a nie częściowo dla bogactwa tego świata. Mamy być wszędzie Chrystusowi, a nie tylko w kościele lub wśród swoich znajomych, tak samo wiernych

warzywa, mleko prosto od krowy, świeżo pieczony chleb, lody, ciasta ... To jedna strona medalu.

Druga - trochę trudniejsza - to kontakt z miejscową młodzieżą. Jedyń "atrakcją" tych nastolatków jest - o zgrozo, za przyzwoleniem dorosłych! - tytoń i alkohol, spożywany w dużych ilościach. - "Po kilku (a nawet kilkunastu!) puszkach piwa świetnie się jeździ na skuterze". Taką sytuację zastaliśmy. Ci młodzi ludzie gromadzili się przy szkole, w której mieszkaliśmy, wieczorami była głośna muzyka, imprezy pod oknami ...

Droga uczniów Jezusa jest trudna, gdyż wiedzie przez rzeczywistość umierania w tajemnicy krzyża. Aby stać się jak Jezus trzeba zaprzeć się samego siebie, wziąć swój krzyż - często animatorski - i naśladować Pana, czyniąc siebie i innych Jego uczniami - ks. A. Tataradziński.

Na rekolekcjach posługiwało 10 animatorów, ale tylko dwoje podjęło się "czynienia uczniów". We mnie była pewna bariera i nie potrafiłam do końca przyjąć ich stylu bycia. Rafałowi jednak przyszło to łatwiej. To on więcej mówił im o Jezusie, głosił Jego Ewangelię, choć oni nie do końca zdawali sobie z tego sprawę.

Na samym początku była tzw. inkultura. Ten termin, jako pierwszy, zdefiniował ostatecznie Jan Paweł II w Encyklice „Slavorum Apostoli” wyjaśniając, iż jest to - *wcielenie Ewangelii w kultury miejscowe, a jednocześnie wprowadzenie tychże kultur do życia Kościoła*. Musieliśmy poznać tych ludzi, ich problemy, język, jakim się posługują, innymi słowy "wejść w ich kulturę". Trudno nazwać kolejne etapy tej szczególnej posługi. Przede wszystkim było to trwanie, przebywanie w jednym

Jezusowi, jak my. Potrzeba nas - ludzi wierzących - we wszystkich dziedzinach naszego życia, czy też naszego społeczeństwa, narodu, Europy, świata.

Walczmy miłością (ale odważnie i zacięcie) o miłość, pokój, jedność, wolność i godność ludzką.

Jako politycy walczmy o prawa do godnego życia każdego człowieka od jego poczęcia do naturalnej śmierci. Jako lekarze walczmy o zdrowie pacjentów, a nie swojego portfela. Jako nauczyciele walczmy o dobre wychowanie dzieci i młodzieży, nie tylko w szkole, ale również w swoich domach i na ulicy. Będąc uczniami walczmy o sprawiedliwość, a nie o cwaniactwo, zdając jakiegokolwiek egzaminy za wszelką cenę. Pracując fizycznie, czy umysłowo wykorzystujemy uczciwie czas pracy nam powierzony.

Bijmy się o prawdę, by ona mogła nas zwolnić. Zabijajmy się dla Prawdy, byśmy nie zostali odrzuceni od sieci pełnej sprawiedliwych. Bądźmy uczniami Chrystusa wszędzie. Nie zapominajmy, że to jest nasze zadanie. Nie dajmy się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężajmy.

"W świecie nienawiści, gdzie jedna noga kopie drugą, ręka drapie drugą rękę, najrozsądniej jest uciec w miłość". [ks. J. Twardowski]

moralista

miejscu, rozmowa bez używania wulgaryzmów (dla wielu z nich było to trudne, zatrzymywali się w pół słowa), aż wreszcie...

Były piękne chwile. Modlitwa wieczorna, podczas której modliliśmy się za siebie nawzajem, na której zjawiała się część z nich. Wspólna modlitwa Zdrowaś Maryjo w naszym małym gronie, aż wreszcie ostatniego dnia - dziesiątka różańca (właściwie chyba czternaśtka, tak, by każdy głośno się modlił). Każdy z nich dostał od Rafała drewnianą dziesiątkę różańca w prezencie i zadanie: mieć ją przy sobie i codziennie się modlić, przynajmniej jedno Zdrowaś Maryjo. Czy uda się wytrwać? - Mt 10, 22b.

Rafał i ja podejmujemy modlitwę w ich intencji o naszej stałej porze - w godzinie, w której spotykaliśmy się i modliliśmy się razem z naszymi "tubylcami". Rafał podjął jeszcze szczególną formę modlitwy, deklarując swoją kandydaturę na Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Ja jestem członkiem KWC, więc dołączyłam tę intencję do mojej pierwotnej.

Ci młodzi ludzie, ich głód kontaktu z "normalnością" stały się "okazją" do dawania świadectwa, czynienia uczniami. Jednocześnie ja sama byłam uczniem - najpierw Pana Jezusa, poprzez czerpanie Jego mocy z sakramentów, codzienną Eucharystię i adorację, spotkanie z Jego Słowem (tzw. Namiot Spotkania), modlitwę. Nie mam wątpliwości, że tylko dzięki Niemu stawałam obok tych młodych ludzi, rozmawiałam z nimi, odpowiadałam na pytania... byłam animatorem, czyli uczniem, który uczy się, by uczyć innych - nie tylko dzieci w naszej Oazie, ale ... wszędzie :)

Chwała Panu!

animatorKa



**Salus aegroti  
suprema lex esto!**

„Niechaj zdrowie chorego  
będzie najwyższym prawem”

**CENTRUM ONKOLOGII**

im. prof. Franciszka Łukaszczyka  
w Bydgoszczy, ul. Romanowskiej 2  
**Kaplica szpitalna**  
**pw. Chrystusa Miłosiernego**  
(otwarta od 8.00 do 17.00)

**MSZE ŚW.:** 11.00 (w soboty, niedziele, święta); 15.00 (od wtorku do piątku) \* **WIZYTA** na oddziałach codziennie od 8.30 do 13.00 \* **SPOWIEDŹ** na oddziałach (na każde życzenie) i od 13.30 do 15.00 w kaplicy. \* **SAKRAMENT CHORYCH** na każde życzenie oraz w I (pierwszą) środę miesiąca w kaplicy. \* **NABOŻEŃSTWA: Koronka do Miłosierdzia Bożego** o 14.50; **Nowenna do MB Nieustającej Pomocy** - w każdą środę po Mszy św.; **Nowenna do św. Ojca Pio** we wtorki po Mszy św. (z ucałowaniem relikwii) w kaplicy.

**ks. Janusz Tomczak** (kapelan), tel. **052 374-33-08** (w Centrum Onkologii) (13.30-15.00) w parafii **052 323-48-41** (po 16.00)



**DOM  
SUE RYDER  
W BYDGOSZCZY**

Regionalny Zespół Opieki Paliatywnej  
**DOM SUE RYDER**  
ul. Wilhelma Roentgena 3  
85-796 Bydgoszcz  
**Kaplica pw. św. Brata  
Alberta Chmielowskiego**

**POSŁUGA DUSZPASTERSKA**

(odwiedziny chorych, rozmowy z pacjentami i ich bliskimi itp.) trwa każdego dnia od 9.00 do 15.00 (oprócz poniedziałku) i na każde wezwanie. **MSZA ŚW.** sprawowana jest w kaplicy św. Alberta w każdą **środę o 11.00** (po niej Nabożeństwo do MB Nieustającej Pomocy) i w każdą **niedzielę o 14.15**.

**ks. Wojciech Retman** (kapelan), tel. **052 329 00 95** (DSR) oraz **052-323-48-46** (w parafii).

**Oddział Pobytu Dziennego**

Swoją działalność terapeutyczną, przy Parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników, rozpoczęliśmy z początkiem kwietnia b.r. Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu (poniedziałek, środa, piątek) od 8.15 - 15.00 w Sali Dębu, na parterze Domu Parafialnego, przy ul. Bołtucia 5. Szczególnie zapraszamy osoby z Fordonu. Istnieje możliwość podjęcia terapii wspólnie z małżonką małżonkiem, jeśli będzie on posiadał orzeczenie o niepełnosprawności.

**Oddział Dzienny czeka...**

Parafia Matki Boskiej Królowej Męczenników,  
ul. Bołtucia 5, Fordon-Przylesie,  
tel. (052) 3234829, kom. 606741094

**ŚW. BRAT ALBERT**

**ODPUST W HOSPICJUM**

*Boga Trzeba tak kochać, by bolały mięśnie i kości* powiedział - dziś już św. Albert Chmielowski. Jak co roku, także i w tym obchodzone dzień św. Brata Alberta Chmielowskiego. Uroczystości odpustowe stały się tradycją, bowiem św. Brat Albert jest patronem Domu Sue Ryder i także tutejsza kaplica jest pod jego wezwaniem.

Od samego rana wyczuwało się świąteczny klimat. Mottem dnia była sentencja: **"Bądź dobry jak chleb"**, która towarzyszyła św. Albertowi w jego działaniach. Uważał on bowiem, że pomoc ludziom biednym i opuszczonym jest formą kultu Męki Pańskiej. Znalazł w człowieku prawdziwe oblicze człowieka cierpiącego. Choć zdobył wykształcenie i uznanie ogółu, poszukiwał w życiu czegoś innego. Z radością oddawał się na służbie najuboższym i cierpiącym, powtarzając sobie w chwilach zmęczenia: *- Czy Panu Jezusowi cierpiącemu za mnie mogę czegoś odmówić?.*

Tak więc symbolem obchodów Dnia Świętego Brata Alberta są chlebki rozdawane chorym, ich rodzinom i uczestnikom obchodów przez tutejszego kapelana ks. Wojciecha Retmana.

Otworzono także stoisko z dewocjami upamiętniającymi ten dzień, na któ-

rym każdy znalazł coś dla siebie. Centralnym punktem dnia była Eucharystia celebrowana przez ks. Rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Bydgoszczy dr Wojciecha Szukalskiego, który również wygłosił okolicznościowe kazanie.

O oprawę muzyczną zatroszczył się Zespół Pieśni Dawnej "Fresca Voce" pod kierunkiem i dyrygenturą Michaliny Spychalskiej.

Święto patronalne św. Brata Alberta jest jednocześnie dniem całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu trwającej od 10.00 do 17.00.

Wielu pacjentów, wolontariuszy i pracowników zgromadziło się w kaplicy na różnych formach modlitewnych takich jak Różaniec, Droga Krzyżowa, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Nabożeństwo Czerwcowe. Udział w uroczystościach ku czci św. Brata Alberta przyczynił się do wielu przeżyć duchowych, umocnienia wiary i „przełomienia” jej na konkretny czyn miłości wobec najbardziej potrzebujących.

Świętości nie zdobywa się nagle - kielkuje ona i rozwija się przez całe życie we wnętrzu człowieka

**Jadwiga**

**UMIERAĆ PO LUDZKU**

**AKCJA HOSPICYJNA**

Fundacja Hospicyjna rozpoczynając akcję „Umierać po ludzku” chciała uwrażliwić polskie społeczeństwo na fakt, że każdy człowiek zasługuje na godne traktowanie przez całe swoje życie, także u jego kresu.

Koniec nie różni się bardzo od początku. I tu, i tu człowiek jest obnażony, bezbronny. Wymaga wsparcia, bo się boi.

Dlatego wolontariusze ze szkół medycznych w hospicjach uczą się czuwania, które przy agonii jest tak ważne, jak sprawne działanie w akcji ratunkowej. Cierpliwość, by chorego wysłuchać, pobyc z nim, a nawet pomilczeć, bywa najtrudniejszą próbą dla nas, którzy wszyscy jesteśmy ludźmi czynu.

Poprzez akcję „Umierać po ludzku” nadziesiąt czas na ukazanie ruchu hospicyjnego i medycyny paliatywnej jako wzorów dla całej służby zdrowia, a zwłaszcza domów opieki i tych oddziałów, gdzie ludzie umierają. Ważne jest to uświadomienie - personelowi, społeczeństwu, że umieranie to szczególny moment życia, kiedy człowiek nie powinien być sam.

- Umierania we własnym domu, a jeśli to niemożliwe - nie w izolacji i w osamotnieniu.
- Rzetelnej informacji o stanie swego zdrowia i udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących jego osoby.
- Zwalczania fizycznego bólu i innych dolegliwości.
- Troski i pielęgnacji z poszanowaniem jego ludzkiej godności.
- Otwartego wyrażania swoich uczuć, zwłaszcza na temat cierpienia i śmierci.
- Swobodnego kontaktu z rodziną i bliskimi.
- Pomocy psychologicznej i wsparcia duchowego zgodnego ze swymi przekonaniem.
- Niezgody na uporczywą terapię przedłużającą umieranie.
- Zapewnienia należytego szacunku dla swojego ciała po śmierci.

**ks. Wojciech**, kapelan

**Przychodnia  
MICRO-MED**

ul. Wańkowicza 1  
85-796 Bydgoszcz (Przylesie),  
tel. (052) 343-30-62

**Karta praw człowieka umierającego**

Umierający człowiek ma prawo do:  
1. Naturalnej, godnej i świadomej śmierci.



# SUMAK OCTOWIEC

DRZEWA, KRZEWY I ROŚLINY



**Sumak octowiec** (łac. - *Rhus typhina*)  
Ojczyzną tego drzewa są wschodnie obszary Ameryki Północnej. W hierarchii godności drzew zajmuje pozycję niską. Tak niską, że zalicza się do roślin ruderalnych, czyli takich, które nie mają ani wymagań glebowych, ani klimatycznych i dobrze się rozrastają tam gdzie niewiele roślin mogło by istnieć. Ma też sumak octowiec liczną rodzinę na którą składa się około

150 gatunków drzew, małych drzewek, krzewów i pnączy. Najbardziej znane to sumak jadowity (toxicodendron) i rosnący w naszym otoczeniu sumak octowiec. Rodzina ta ma nazwę nanerczowatych. Jest to drzewo niskopienne, o pniu jasnym, konarami przypominające poroże. W swoim pokroju, jeżeli można tak to określić elegancko strojnie. Choć widać jego odmienność na tle naszych drzew rodzimych, dodaje otoczeniu przyjemnego wyglądu. Strojny w liście ciekawego pokroju, duże trwałe owocostany, jesienią staje się bardziej strojny. Drzewo to posiada ogromną moc żywotną poprzez odrosty korzeniowe, co może być czasem dość kłopotliwe. Jest bardzo odporny na mrozy i susze. Są sumaki których sok jest bardzo trujący i parzący. Ten który rośnie u nas nie ma takich cech. Nie wymaga sumak żadnych zabiegów mechanicznych. Pomimo hartu i ogromnej woli życia najstarsze osobniki tego drzewa nie osiągają 30 lat. Okres kwitnienia sumaka to miesiące od czerwca do sierpnia. Kwiaty są rozdzielnopłciowe. Męskie, to żółte luźne, szerokie i stożkowate wiechy. Kwiaty żeńskie to żółtozielone zwarte kolby. Są owadopylne i miododajne. Warto jeszcze raz zaznaczyć, że

sumak octowiec rosnący u nas nie posiada parzącego soku, ani też nie posiada żadnych właściwości trujących. Kwiaty wytwarzają owoce dojrzewające od sierpnia do października. Są to suche pestkowce barwy czerwonobordowej i brunatnoczerwonej. Są bardzo, bardzo kwaśne, ale namoczone w wodzie dają przyjemny kwaskowaty napój. Drzewo rozpoczyna owocować w wieku 5 lat. Owocostany zdobią drzewo aż do następnego lata. Drewno zabarwione jest na kolor żółty lub pomarańczowy bez znaczenia gospodarczego. Nadaje się jednak do wyrobu instrumentów. Indianie od dawien dawna z drewna sumaka wyrabiali piszczałki i fletnie. Na korze tego drzewa czasem mogą pojawić się porosty barwy niebieskiej. Są one świadectwem czystego zdrowego otoczenia. Daleki pielgrzym przybył i zadomowił się w naszej parafii by szata roślinna jeszcze zdobniejsza była i radowała nasze oczy. Kolejna ciekawostka z Bożego Ogrodu.

**Marek**

Źródło: Margot i Ronald Spohn „Jakie to drzewa”, Świat Książki, Warszawa 2008 r.

Wypieki z za wielkiej rzeki (6)

## RATUNEK OD ŚMIERCI

Dziś opowiem jak Święty Mikołaj toruńczyków od śmierci głodowej uratował. A było to tak. Przed wieloma, wieloma wiekami Toruń był miastem zamożnym, a jego mieszkańcom żyło się dostatnio i spokojnie. Do nabrzeży wiślanych dobiegały i odbijały często skutki wylądowane wszelkimi dobrami. Owymi dobrami handlowano na jarmarkach. Tak więc jedne przyływały do Torunia, inne zaś rozsyłano na cztery światy strony. Mieszczanie nie wyobrażali sobie by ich dostatnie życie mogło być zakłócone przez coś niedobrego.

Pewnego jednak roku przyszedł nieurodzaj i w mieście zaczęło brakować mąki i chleba. Burmistrz i rada miejska nakazali wydać wszystkie zapasy, a i tak ludzie głodem przymierać poczęli. Nadszedł gruzdzień, a nikomu nie było w głowie wypiekanie tak popularnych tradycyjnych pierników.

Cóż pozostało mieszczanom? Delegacja mieszkańców udała się do biskupa Mikołaja, by u niego zasięgnąć rady. Stary Biskup tak im odpowiedział: - Proście Boga o pomoc i miejcie mocną wiarę, a On was nie opuści! Torunianie oddali się żarliwym modlitwom i gorąco prosili Boga o pomoc. W czas krótki, bo dokładnie 6

grudnia do nabrzeża wiślanego przybił statek wylądowany wielkimi ilościami worów z pszenicą. Biskup Mikołaj poprosił załogę galery, by podzieliła się swym "ładunkiem" z głodującymi mieszczanami. Ci jednak odrzekli, że chętnie podzieliliby się ziarnem, jednak cały ładunek należy do ich srogiego pana, który srodze by ich pokarał, gdyby wyszedł na jaw brak któregoś z worków z ziarnem.



Biskup Mikołaj rzekł im tak: - Podzielcie się z głodnymi a nie zabraknie w waszym ładunku ani ziarenka. Po wielu długich prośbach i namowach kapitan statku zgodził się wydać część swego ładunku jako pomoc głodującym torunianom. Ci natychmiast przekazali worki młynarzom. Młynarze zaś zemleli pszenicę na mąkę i przekazali ją piekarzom, z której wypieczono ogromną ilość bochenków chleba.

Z wielką wdzięcznością zegnano "zbawczą" galery, a jej załogę życzone pomyślnych wiatrów i szczęśliwego powrotu do domu.

Po wielu dniach żeglowania statek dobił do macierzystego portu. Wylądowano zboże i ku nieopisanemu zdziwieniu załogi okazało się, że w ładowniach nie brakuje ani odrobiny ziarna. Od tej chwili kapitan wraz z załogą opowiadali wszystkim o cudzie, jaki wydarzył się 6 grudnia podczas ich rejsu przez Toruń. Marynarze pomni słów biskupa Mikołaja, zaczęli nazywać go świętym. Z biegiem czasu ludzie bardzo polubili św. Biskupa Mikołaja a dzień 6 grudnia ogłoszono Jego świętem.

Od tej pory na całym świecie na pamiątkę cudu rodzice obdarowują swe dzieci drobnymi podarkami. Tak jest od wieków a tradycja owa jest bardzo popularna i lubiana pod wszystkimi szerokościami geograficznymi.

Po wielu, wielu latach, kiedy powstało miasteczko Podgórz (dzisiaj dzielnica Torunia) ludzie przypomnieli sobie o cudzie poczynionym przez Biskupa Mikołaja. Miasteczko to jako swój herb przybrało postać Biskupa Mikołaja (patrz foto), który w lewej ręce dzierży pastorał a w prawej trzy złote kule. Tyle legenda.

Legenda jednak nie jest, bo wiemy że wszyscy w dzień cudu toruńskiego tj. 6 grudnia w "mikołajki" bardzo lubimy być obdarowywani przez najbliższych i nie tylko.

I tak kolejna opowieść dobiegła końca. Zaś, w następnym odcinku opowiem o tym, co wspólnego mają Litwinki, pierniki i Krzyżacy.

**WOJCIECH**



# Takie MISIE

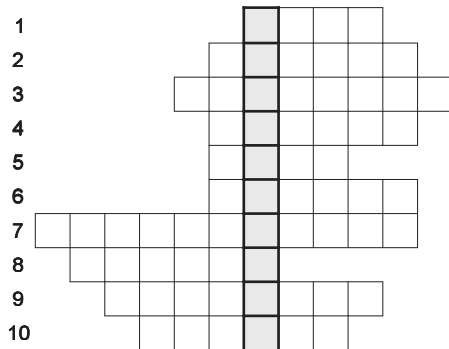


Dla (nie tylko starszych) dzieci

## UZUPEŁNIANKA WAKACYJNA

(opracował KfAD)

## LOGOGRYF



Znaczenie wyrazów:

[1] Bóg drzwi zamyka, a otwiera ... [2] Miasto należące do Trójmiasta obok Gdyni i Sopotu [3] Wybitny astronom urodzony w

Toruniu [4] Pokonany przez Dawida [5] Parzysty narząd wzroku [6] Przyjął imię Paweł [7] Msza św. [8] Święty z przydomkiem Gorliwy [9] Miasto narodzenia Pana Jezusa [10] Druga stolica Polski.

W logogryfie należy wpisać wyrazy, których znaczenie ponumerowano od 1 do 10, a po ich wypisaniu w oznaczonych polach pojawi się rozwiązanie. Rozwiążcie także rebus - nagroda niespodzianka czeka na Was. Termin nadsyłania rozwiązań do **14. września 2008 r.**

Nadsyłając rozwiązanie, podajcie swój adres i koniecznie napiszcie ile macie lat.

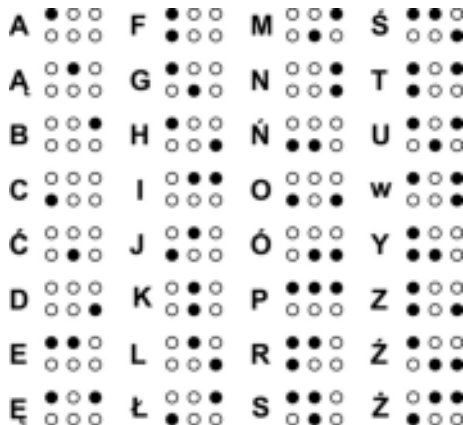
Rozwiązanie logogryfu z poprzedniego wydania brzmiało: „Dzień ojca”. Nagrodę otrzymują **Noemi i Emilka Balinowskie zam. w Bydgoszczy, przy ul. Altanowej 34.** Nagroda czeka w zakrystii.



## KROPKOGRAM

Oto kolejna zabawa z „Kropkogramem”. Za pomocą zaszyfrowanego alfabetu odgadnijcie tajemniczy wyraz, który kryje się pod ukrytymi literami. Wystarczy porównać jak zaszyfrowano litery i podać jednowyrazowe rozwiązanie. Na autora poprawnych rozwiązań „Logogryfu” i „Kropkogramu” czeka nagroda - niespodzianka.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie poprzedniego **Kropkogramu** otrzymują **Noemi i Emilka Balinowskie zam. w Bydgoszczy, przy ul. Altanowej 34.** Nagroda czeka w zakrystii.



1	B	E			R	D
2	H	A			K	A
3	P	O			R	Z
4	A	T			T	A
5	K	I			E	T
6	B	A			A	T
7	K	O			O	Z
8	O	L			R	Z
9	B	I			O	T
10	Z	I			K	O
11	B	E			N	I
12	K	U			W	A
13	P	A			E	T
14	K	A			O	S
15	F	A			T	A
16	W	A			W	A
17	B	A			N	O
18	P	I			A	Z
19	Z	O			E	R
20	O	G			K	O
21	S	U			E	K
22	S	Z			A	N

Znaczenie wyrazów:

[1] Imię Ładysza [2] Kubanka ze stolicy [3] Oczernienie kogoś [4] Metropolia stanu Georgia (USA) [5] Żyrandol na ścianie [6] Francuski kryształ [7] Spółdzielnia rolnicza w byłym ZSRR [8] Fachowiec z olejarni [9] Drobnostka, choć czasem cenna [10] Nasionko fasoli [11] Pustynni koczownicy arabscy [12] Pochyły krój pisma [13] Produkt z mielonego mięsa [14] Cienka kiełbasa [15] Mieszkanie na poddaszu [16] Rośliny kupowane w zieleniaku [17] Lody na patyku [18] Prowadzenie samolotu, lub wycieczki [19] Zręczny cyrkowiec [20] Płonie na polanie [21] Węzeł na końcu nitki [22] Toastowy trunek.

Wpisz brakujące litery do diagramu. Te z wyróżnionych pól dadzą rozwiązanie, które należy nadsyłać na adres redakcji listem, pocztą elektroniczną lub włożyć do skrzynki „Poczty parafialnej” do **14. września 2008 r.** Losujemy nagrodę niespodziankę. Autorów rozwiązań prosimy o podawanie wieku.

Hasło uzupełnianki z poprzedniego wydania brzmiało: „**KOŚCIÓŁ TO CAŁY LUD BOŻY**”. Nikt nie nadesłał rozwiązania, chyba „dzięki” trwającym wakacjom.

**księgarnia religijna**  
[www.gloria24.pl](http://www.gloria24.pl)

Zamawiaj:

Internetem:  
[www.gloria24.pl](http://www.gloria24.pl)

telefonicznie:  
012-411-08-66

poczta elektroniczna:  
[zakupy@gloria24.pl](mailto:zakupy@gloria24.pl)

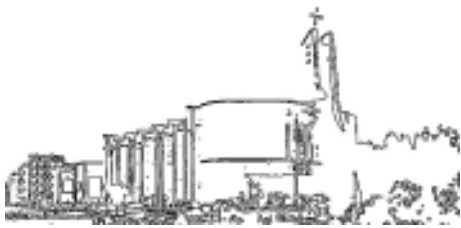
listownie:  
[www.gloria24.pl](http://www.gloria24.pl)  
ul. Ostatnia 1c  
31-444 Kraków

**Rok Świętego Pawła**  
Listy św. Pawła (CD)  
+ modlitewnik gratis  
Dom Wydawniczy Rafael  
**24, 90 zł**

**Starość**  
Powstanie i duchowość  
Bernardini  
**14, 00 zł**

**Lednicki dekalog**  
Książka oca Jana Góry  
Wydawnictwo M  
**12, 00 zł**

**O miłości prawdziwej**  
Powołany do małżeństwa  
Dom Wydawniczy Rafael  
**39, 00 zł**



O mojej parafii (44)

## RELIKWIE ŚW. WOJCIECHA

Jeszcze mocno w umysłach naszych tkwiły nauki ks. Kaczmarka wypowiedane podczas rekolekcji Wielkopostnych. Jesz-

cze "na świeżo" mieliśmy w pamięci przeżyte Triduum Paschalne i radosne Alleluja w wieczór Wielkiej Soboty, a już po świętach inne przygotowania. Piękny i okazały dekoracyjnie w tamtym roku Grób Pański został częściowo "przebudowywany". Powstało podwyższenie, coś jakby tron, a obok łódka czekająca na pasażera. Wprawdzie łódź była z tektury, ale jak prawdziwa i z wiosłami. To wszystko czekało na gościa jaki miał do nas przybyć, a był nim w postaci relikwii sam Święty Wojciech. Trumienkę z relikwiami uroczyste powitaliśmy w dniu 10 kwietnia 1994 roku o godzinie 10.00. Przybył do nas najcenniejszy skarb Kościoła Polskiego, relikwie

pierwszego naszego męczennika za wiarę, misjonarza, i głównego Patrona Polski.

Po uroczystym wprowadzeniu do świątyni rozpoczęła się Msza św., a potem przez cały czas, wśród modlitw i czuwania było nas wielu w kościele.

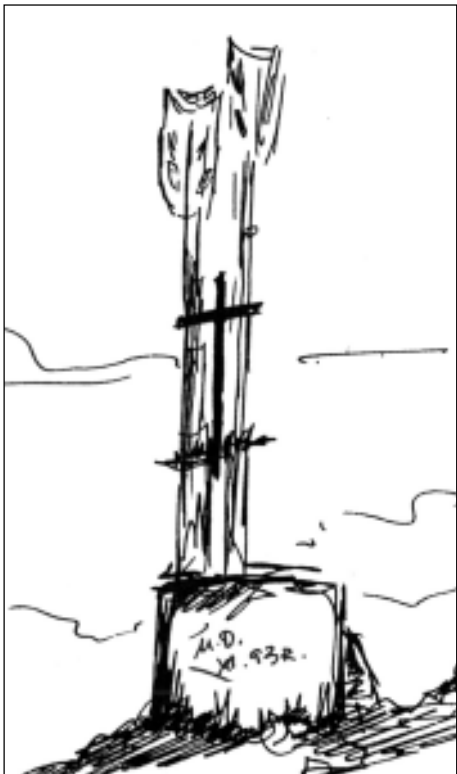
Peregrynacja tych relikwii i nasze modlitwy mocno przygotowały nas do obchodów jubileuszu 1000 lecia misji i śmierci tego Wielkiego biskupa. Dało nam to również wiele mocy duchowej na dalsze lata naszego życia parafialnego. Z żalem żegnaliśmy gościa następnego dnia o 15.30, jednak wszystko, co ma swój początek - kiedyś się kończy. Pewne było, że zostaliśmy umocnieni i odpowiednio przygotowani do dalszego działania, zarówno jako parafianie i jako działające u nas wspólnoty.

Już w trzy dni po tym wydarzeniu nasza parafia została przez ks. arcybiskupa Henryka Muszyńskiego wybrana jako ta, w której zainaugurował on 13 kwietnia obchody XXX lecia powstania Duszpasterstwa Akademickiego w Bydgoszczy. Na tej uroczystości był prócz ks. arcybiskupa obecny również biskup wikariusz bydgoski, ks. bp Jan Nowak. Było to wyróżnienie, nie tylko dla parafii, ale pewnie nade wszystko dla naszego, najmłodszego w mieście, Duszpasterstwa Akademickiego "Martyria".

Studenci za możliwość uczestniczenia w swym jubileuszu pojechali 20 maja podziękować Matce Bożej w swej Akademickiej Pielgrzymce na Jasną Górę, a nasze DA „Martyria” już 21 maja zorganizowało w kaplicy ogólnobydgoskie całonocne czwanie przed Ześłaniem Ducha Świętego. Nie była to jedyna wzmożona aktywność świeckich, bo wiele "pierwszych" rzeczy przygotowały i inne wspólnoty, a także cała parafia. To jednak temat na kolejny odcinek z tego cyklu. (cdn.)

KfAD

Ludzie z pomnika (119)



## FRANCISZEK CIEŚLA

Franciszek Cieśla urodził się w dniu 16 czerwca 1908 roku w Złotowie jako syn Józefa i Anastazji z domu Rosenteter. W jego latach młodości rodzina osiedliła się w Bydgoszczy. Franciszek był absolwentem miejscowego Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego imienia Mikołaja Kopernika. Szkołę tę ukończył 23 maja 1928 roku, po czym przez 4 lata studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. Ukończył ją w 1932 roku jako jedyny z 67 absolwentów tego rocznika z wynikiem bardzo dobrym. Na tej podstawie został uprawniony do ubiegania się o stanowisko tak zwanej I kategorii w państwowej służbie cywilnej. Po rocznej służbie wojskowej którą ukończył w stopniu porucznika, w marcu 1933 roku podjął pracę w charakterze nauczyciela

tymczasowego w Miejskiej Szkole Handlowej w Bydgoszczy. Zatrudnienie to uzyskał w wyniku wygrania konkursu.

W roku 1936 przeniósł się do pracy nauczycielskiej w Miejskim Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim przy ulicy Jagiellońskiej w Bydgoszczy. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwoliło mu na nauczanie przedmiotów: organizacja i technika handlu, geografia gospodarcza, arytmetyka handlu i księgowość. Na przełomie lat 1936/37 uczestniczył w dwutygodniowym kursie nauki reklamy w Instytucie Przemysłowym we Lwowie, co pozwalało mu dodatkowo zająć się reklamą w bydgoskim handlu.

Franciszek Cieśla oprócz swej pracy nauczycielskiej udzielał się również społecznie w Polskim Związku Zachodnim, oraz w formacjach Przystosowania Wojskowego. W Gimnazjum Kupieckim był komendantem hufca PW.

Jako porucznik rezerwy został w dniu 30 sierpnia 1939 roku powołany do służby czynnej w 61 pułku piechoty w Bydgoszczy. Ze względu na wybuch II wojny nie zdążył jednak zgłosić się do jednostki wojskowej i pozostał w domu. Aresztowano go w dniu 13 października 1939 roku i doprowadzono do siedziby Gestapo przy ulicy Chodkiewicza. Oskarżano go o podjudzanie członków Straży Obywatelskiej, do której on w ogóle nie należał, do strzelania do ludności niemieckiej w pierwszych dniach września 1939. Rozstrzelano w Dolinie Śmierci w dniu 27 października tegoż roku. Osierocił żonę Mariannę i troje dzieci.

opracował KfAD

**Od autora:** Powyższe opracowano na podstawie fragmentów informacji z różnych źródeł, oraz informacji kilku osób, których bliscy znali bohatera.

## NIE WIEDZA

W pewnym kościele na czas ślubu zakrywa się obraz wiszący nad ołtarzem. Dlaczego? Bowiem wymalowany jest pod nim wielki napis: "Boże, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią."

### DORABIANIE KLUCZY

patentowe \* podklamkowe \* samochodowe  
\* Gerda \* przerabianie wkładek \* dorabianie  
kluczy także do nowych skrzynek pocztowych

### NAPRAWA OBUWIA

### OSTRZENIE NARZĘDZI

nożyczki \* noże \* sekatory

### SPRZEDAŻ

zamek \* klódek \* akcesoriów  
elektrycznych \* baterii \* wymiana baterii  
w zegarkach i inne

### ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku

**9.00 - 17.00;**

w soboty w czerwcu i sierpniu, nieczynne,

**a w lipcu urlop**

**Bydgoszcz ul. Łochowskiego 4**

(klatka druga przy Agencji PKO BP)

tel. kom. **0 501 404 302**

## Z KANCELARII PARAFIALNEJ



**CHRTZY**  
Ja ciebie chrzczę:  
w imię Ojca i Syna  
i Ducha Świętego

**8 czerwca 2008**

Jagoda Suty  
ur. 30.11.2007

Jan Tomasz Piotrowski  
ur. 2.11.2007

Olaf Klimkiewicz  
ur. 7.07.2007

Piotr Rafał Buliński  
ur. 27.04.2008

**14 czerwca 2008**

Dorota Kaptur  
ur. 1.04.2008

Wojciech Aleksandrowicz  
ur. 3.09.2004

**22 czerwca 2008**

Marek Żebracki  
ur. 24.12.2007

Alicja Weronika Nalewka  
ur. 13.03.2008

Natanieł Urbaniak  
ur. 30.03.2008

Daniel Ostrowski  
ur. 25.03.2008

Michał Lacz  
ur. 5.02.2008

**28 czerwca 2008**

Aleksandra Dominika Kamińska  
ur. 21.04.2008



**ŚLUBY**  
Ślubuję ci miłość,  
wierność  
i uczciwość  
małżeńską

**3 czerwca 2008**

Maciej Karabas  
Alicja Brodecka

**6 czerwca 2008**

Michał Zacharjusz  
Krystyna Bartczak

**7 czerwca 2008**

Wojciech Ogorzałek  
Karolina Młynarczyk  
Arkadiusz Muszyński  
Sylwia Wojciechowska

**12 czerwca 2008**

Piotr Rzeźniczak  
Zofia Korotkiewicz

**14 czerwca 2008**

Marcin Kościelny  
Anna Górniak  
Michał Nowak  
Joanna Kwadrysz  
Marcin Maciuba  
Joanna Małgorzata Raczyńska

**20 czerwca 2008**

Marcin Janusz Golimowski  
Anna Dębińska

**21 czerwca 2008**

Tadeusz Dzieleńdział  
Zenona Maria Kujawa-Tomczak  
Krzysztof Korzański  
Monika Zamachowska  
Jacek Piotrowski  
Magdalena Elżbieta Wilk  
Artur Tomasz Pick  
Marta Sadowska

**27 czerwca 2008**

Bartosz Skonieczny  
Magdalena Anna Grzeczka  
**28 czerwca 2008**

Paweł Adam Paruszewski  
Daria Piasecka

Tomasz Malinowski  
Katarzyna Aleksandra Wiśniewska

Daniel Kowalski  
Katarzyna Maria Iwicka

Paweł Adam Góra  
Anna Małgorzata Michalska



**ZMARLI**  
Błogosławieni,  
którzy umierają  
w Panu

Roman Ryszard Ptaszyński  
ur. 21.11.1942 zm. 30.05.2008

Jerzy Szmańkowski  
ur. 04.10.1948 zm. 3.06.2008

Tadeusz Teofil Sprawa  
ur. 27.05.1925 zm. 4.06.2008

Grażyna Agnieszka Pukas  
ur. 21.01.1951 zm. 5.06.2008

Antonina Grzechowiak  
ur. 6.02.1923 zm. 8.06.2008

Halina Kazimiera Reiska  
ur. 1.02.1921 zm. 9.06.2008

Kazimierz Józef Węgiel  
ur. 2.01.1951 zm. 10.06.2008

Bogusław Kazimierz Zalewski  
ur. 31.12.1943 zm. 13.06.2008

Roman Poplewski  
ur. 27.10.1956 zm. 15.06.2008

Robert Pawski  
ur. 23.03.1988 zm. 16.06.2008

Leokadia Szula  
ur. 9.06.1913 zm. 23.06.2008

Z ksiąg parafialnych w dniu  
14.07.2008

spisał **Krzysztof D.**

## INFORMACJE

### SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

Sakrament sprawowany jest przy udziale wspólnoty parafialnej w czasie niedzielnej Mszy św. o 13.00. Dziecko zgłaszają rodzice w Biurze Parafialnym podając kandydatów na chrzestnych, tj. osoby ochrzczone, bierzmowane, praktykujące, mające ukończone 16 lat (jeżeli żyją w małżeństwie musi to być związek sakramentalny). Zgłaszając dziecko do Chrztu św. trzeba przedstawić skrócony odpis aktu urodzenia dziecka z USC. Katecheza odbywa się zawsze przed Chrztmem św. w sobotę po Mszy św. o 18.30. Najbliższe terminy Chrztu św.: **10 i 24 sierpnia oraz 14 i 28 września 2008 roku.**

### SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński powinny zgłosić się do Biura Parafialnego celem ustalenia terminu ślubu i spisania protokołu na 3 miesiące przed ślubem.

### POGRZEB

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć odpis aktu zgonu z USC.

Kompendium (30)

## PYTANIA I ODPOWIEDZI

Redakcja „Na oścież” postanowiła przybliżyć Czytelnikowi wszystkie podstawowe prawdy wiary zawarte w Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego. Oto kolejna część

### DZIAŁ DRUGI

#### WYZNANIE WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ (23)

##### Rozdział drugi

#### „I W JEZUSA CHRZYSTUSA, SYNA JEGO JEDYNEGO, PANA NASZEGO”

##### 81. Co oznacza imię „Jezus”?

Imię „Jezus”, nadane przez anioła w chwili Zwiastowania, oznacza „Bóg zbawia”. Wyraża ono zarówno Jego tożsamość, jak i posłanie: „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). Św. Piotr stwierdza, że nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym mogliśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

##### 82. Dlaczego Jezus został nazwany „Chrystusem”?

„Chrystus” po grecku, „Mesjasz” po hebrajsku, oznacza „namaszczony”. Jezus jest Chrystusem, ponieważ został poświęcony przez Boga i namaszczony Duchem Świętym dla urzeczywistnienia odkupieńczej misji. Jest Mesjaszem oczekiwanym przez Izraela, posłanym na świat przez Ojca. Jezus przyjął tytuł Mesjasza, odsłaniając prawdziwą jego treść: „który z nieba zstąpił” (J 3,13), ukrzyżowany, potem zmartwychwstał, jest On cierpiącym Sługą, aby „dał swoje życie na okup za wielu” (Mt20,28). Od słowa Chrystus pochodzi nazwa chrześcijanie. (odn.)

*Źródło: „Kompendium Kościoła Katolickiego”, Jedność, Kielce 2005*

## CO OZNACZA DLA MNIE

### treść przytoczonych tu punktów Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKKK)?

Przytoczone w pkt 81 zdanie: „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” powiedział anioł Pański do Józefa. Nie powiedział „On zbawi lud Boży”, wtedy Jezus byłby posłańcem wypełniającym polecenie, lecz „On zbawi swój lud”. A więc to małżeństwo, które poczęło się w Maryi, będzie Zbawcą swego ludu - to Bóg. Jezus - to Bóg zbawca.

Drugie imię Jezusa - Chrystus, to po grecku - namaszczony, po hebrajsku Mesjasz.

Zdumiało mnie, że nie jest to słowo z języka hebrajskiego lecz greckiego. Zadzwoiłam do zaprzyjaźnionego teologa, który wytłumaczył mi, że wszystkie Ewangelie zostały napisane po grecku. To dziwne, że nie zostały zapisane w ojczystym języku Jezusa, ale dzięki temu wiele narodów mogło je czytać.

### KONIEC JEST BLISKI

Kościół przy drodze. Stoi dwóch księży i pisze na tablicy: „KONIEC JEST BLISKI! ZAWRÓĆ, NIM BĘDZIE ZA PÓŹNO!” Podczas, gdy piszą już ostatnią literę, zatrzymuje się samochód. Wychodzi z niego kierowca i mówi: - Zostawcie nas w spokoju, wy religijni fanatycy! Wsiada z powrotem do samochodu, odjeżdża, po czym słychać wielki huk ... Duchowni patrzają na siebie i jeden mówi do drugiego: - Eeee... może po prostu napisać „Most jest zniszczony”, - co?

(IJP)



## MSZE ŚWIĘTE W NASZYM KOŚCIELE:

w dni powszednie: **7.00 8.30 17.00<sup>(\*)</sup> 18.30**

w niedziele i święta:

**7.00 8.30 10.00 11.30 13.00 13.30<sup>(\*\*)</sup> 17.00<sup>(\*\*\*)</sup> 18.30, 20.00<sup>(\*\*\*\*)</sup>**

(\*) - odprawia się od poniedziałku do piątku, poza okresem koledy; (\*\*) - odprawia się w niedziele w kaplicy parafialnej dla głuchych; (\*\*\*) - nie odprawia się w czerwcu, lipcu i sierpniu; (\*\*\*\*) - odprawia się w czerwcu, lipcu i sierpniu

## INFORMUJEMY - ZAWIADAMIAMY

Od 26 czerwca, po czterech latach rezydowania i pracy w naszej parafii, po ukończeniu studiów specjalistycznych na KUL-u, odszedł z naszej parafii ks. Dariusz Sobczak. Dekretem Abpa Gnieźnieńskiego z dnia 5 czerwca 2008 r. został mianowany Dyrektorem Chóru Prymasowskiego w Gnieźnie, dyrektorem Studium Organistowskiego Archidiecezji Gnieźnieńskiej i wikariuszem parafii przy Bazylice Prymasowskiej pw. Wniebowzięcia NMP w Gnieźnie. Ks. Dariuszowi składamy serdeczne Bóg zapłać a za lata pracy w naszej parafii i posługę śpiewu i muzyki kościelnej.

Także od 26 czerwca ks. Leszek Paszkiewicz zwolniony został z obowiązków proboszcza parafii pw. Świętej Trójcy w Słaboszewie (Archidiecezja Gnieźnieńska) i Dekretem Abpa Gnieźnieńskiego z dnia 5 czerwca 2008 r. podjął posługę proboszcza wędrownego w ramach Drogi Neokatechumenalnej, zostając rezydentem w naszej Parafii. Serdeczenie ks. Leszka, jako dawniejszego naszego wikariusza, witamy i życzymy - Szczęść Boże.

**1. lipca** szła Fordońska Pielgrzymka Piesza do Chełmna.

**13. lipca** po Mszy św. o 20.00 odprawiono kolejne Nabożeństwo Fatimskie, któremu towarzyszyły tradycyjne śpiewy i modlitwy.

Od 15 do 21 lipca trwały XXIII Światowe Dni Młodych w Sydney. Z parafii była grupa młodych (więcej w następnym wydaniu).

**16 lipca** przypadało wspomnienie NMP z Góry Karmel. O 18.30 odprawiono Mszę św. z poświęceniem szkaplerzy i ich nałożeniem. Warto dodać, że Szkaplerz obok Różańca stał się jednym z podstawowych nabożeństw maryjnych. Nabożeństwo to polega na codziennym oddawaniu się Maryi na własność, zaś zewnętrzną oznaką jest noszenie szkaplerza i codzienne odmawianie antyfony Pod Twoją Obronę. Czcząc Matkę Bożą Szkaplerzną, wierzymy, że jest Ona Wspomożycielką dusz czyścicowych. Orędownikiem szkaplerza był papież Jan Paweł II.

Od 21 lipca do 26 lipca szła Międzyparafialna Piesza Pielgrzymka Fordońska. 21 lipca pielgrzymi przybyli do naszej parafii, zaś nazajutrz udali się do parafii św. Marka.

**25. lipca** w dniu wspomnienia św. Krzysztofa - patrona kierowców i podróżnych, po Mszach św. o 8.30 i 18.30 odbyło się poświęcenie samochodów, motocykli i rowerów, oraz tradycyjna zbiórka ofiar do puszek na zakup pojazdów dla misjonarzy w ramach akcji Miva Polska.

Od 27 lipca do 6 sierpnia pójdzie na Jasną Górę Piesza Parafialna Grupa Pielgrzymkowa „Biało-Zółta” w ramach pielgrzymki "Promienistej". Łączmy się z naszymi pielgrzymami w modlitwie, jak też za pomocą strony internetowej: <http://www.bialo-zolta.prv.pl>

**1 sierpnia** w naszej parafii gościć będziemy pieszych pielgrzymów z Gdańska na Jasną Górę. Prosimy parafian, którzy chcieliby włączyć się w ten pielgrzymi trud, o przyjęcie na nocleg parników. Zgłaszanie noclegów w zakrystii i w biurze parafialnym.

**15 i 26. sierpnia**, z racji Świąt Maryjnych, tj. MB Zielnej i MB Częstochowskiej zapraszamy na Nabożeństwa Świątła przy figurze Matki Bożej Fatimskiej. Prosimy zabrać świeci lub lampoiny.

**1 września** przypada inauguracja nowego roku szkolnego 2008/2009. Szczegóły w „Ogłoszeniach duszpasterskich”.

**8 września** przypada uroczystość Narodzenia NMP i doroczny Odpust w Katedrze Bydgoskiej. Więcej w ogłoszeniach.

**21. września** przypada odpust w parafii pw. Św. Mateusza. Ks. proboszcz Mariusz Kuciński i parafianie zapraszają do modlitwy. Codziennie o 15.00 w kaplicy jest **Koronka do Miłosierdzia Bożego**. W każdą środę po Mszach św. o 8.30 i 18.30 odmawiana jest **Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy**. W każdy czwartek o 8.00 są **Godzinki do Miłosierdzia Bożego**, a w każdy piątek w kaplicy od 9.00-18.30 **Adoracja Najświętszego Sakramentu**.

**Biuro Parafialne** czynne (pn-pt) 9.00-10.00 i 16.00-17.00.

Transmisja nabożeństw na stronie internetowej [www.mbk.pl](http://www.mbk.pl)

## KRZYŻÓWKA WAKACYJNA

OPRACOWAŁ RASKE WIDIP

	A	B	C	D	E	F	G	H	J	K	L
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											
12											
13											
14											
15											

## ZNACZENIE WYRAZÓW

**POZIOMO:** [1A] Niezmierzona dal [2G] Sztuczne jezioro [3A] Niejeden na Okęciu [4G] Jon o ładunku ujemnym [5A] W nim chroni się larwa [6F] Republika z Kampalą [7D] Większy od balkonu [8A] Zwierzątko zwalające drzewa [8H] Płatwonogie zwierzę w futrze [9D] Drzazga w palcu [10A] Sprzęt w ręku operatora telewizyjnego [11G] W mitologii brat Prometeusza [12A] Przedłużony samochód [13E] Mała z rubrykami [14A] Pojazd na płozach [15E] Rozsądne przemysłenie.

**PIONOWO:** [A1] Długi drąg z hakiem [A10] Duże zyski jak owoce [B5] Narządy ruchu stawonogów [C1] Otwieramy go kluczem [C10] Bardzo krótka chwila [D5] Część tnąca noża [E1] Zwój papieru [E9] Sędzia piłkarski [F6] Czar, powab [G1] Sprzęt ciężarowca [G11] Soczyste warzywo dyniowate [H6] Czarna nawierzchnia drogi [J1] Poetycznie o Anglii [J11] Biały herbowy kwiat [K6] Sposób wymowy wyrazów [L1] Choroba jak skarbonka [L11] Zdobyty rozgłos.

Odgadnij wyrazy i odczytaj hasło wg podanego szyfru. Poszczególne wyrazy hasła oddzielone są nawiasami. W rozwiązaniu wystarczy podać samo hasło. Oto szyfr: [(L2, A14, D9, K7, G1, H11, C5, J4, D10) (E13, F7, G14, K6, A15), (L3) (E1, H2, K6, E4, L1, K9, J12) (C14, E12, F1, A3, J14, B1, C12, K7) (F9, J5) (C15, G9, F15, H4, F6) (C3, L15, D8, A15, D14) (J6, K11) (K10, A4, L11, E5, B1, K10) (G6, B8, E15, G2, H13)].

Rozwiązania należy nadsyłać na adres pocztowy, poczty elektronicznej redakcji lub wrzucać do skrzynki „Poczty parafialnej” do 14. września 2008 roku. Rozwiązanie krzyżówki brzmiało: „KAPLANI APOSTOŁAMI A ŚWIECCY UCZNIAMI JEZUSA W KOŚCIELE”. Nagrodę otrzymuje Urszula Walerczak, zam. w Bydgoszczy przy ul. Łochowskiego 2. Gratulujemy. Nagroda czeka w zakrystii.

## TELEFONY

323-48-33 ks. proboszcz Jan Andrzejczak

323-48-45 ks. Krzysztof Buchholz; 323-48-42 ks. Ryszard Szymkowiak

323-48-41 ks. Janusz Tomczak; 323-48-46 ks. Wojciech Retman

323-48-43 ks. Dariusz Wesolek; 323-48-44 ks. Marek Januchowski

Biuro Parafialne (tel. (052) 323-48-35 lub 346-76-25 od poniedziałku do piątku od 9.00 do 10.00 i od 16.00 do 17.00.

Dziękujemy autorom tekstów i Czytelnikom za listy. Skład ukończono i oddano do druku 25. lipca 2008 r. Następne wydanie „Na oścież” planowane jest 28. września 2008 r.

Miesięcznik parafialny „Na Oścież” Redaguje kolegium, ks. Wojciech Retman (asystent kościelny) \* Adres: ul. Bołtucia 5, 85-796 Bydgoszcz; [naosc@mbkm.pl](mailto:naosc@mbkm.pl) \* Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów, skrótów i redakcji materiałów \* Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy.



# ORGANY I DZWONY

**W prawie wszystkich kościołach można usłyszeć pewne - charakterystyczne dźwięki. Gdy wejdziemy do świątyni na jakiegokolwiek nabożeństwo, to z pewnością usłyszymy muzykę organową. Wcześniej jednak na nabożeństwa zwołują nas kościelne dzwony, które zwykle oprócz tego zwoływania co najmniej trzy razy dziennie przypominają nam o modlitwie Anioła Pańskiego. W wielu kościołach jest zainstalowanych kilka dzwonów, tak jak u nas. Ale po kolei.**

## ORGANY

Muzyka organowa zyskała sobie trwałe miejsce w Kościele już od chwili powstania tego typu instrumentów muzycznych, mniej więcej od VII i VIII wieku. Były to nie takie jak dziś organy, ale zasada ich działania była podobna. W starych kościołach istnieją organy tak zwane piszczałkowe. Są one bardzo drogie, jednak o niepowtarzalnych walorach artystycznych dźwięku. Nowszą generacją są organy elektroniczne. Takie mamy w naszej świątyni.

Pierwsze organy elektryczne, takie małe, przenośne, zabrzmiały w starej kaplicy na Pasterce 24 grudnia 1984 roku. Od tego czasu grała na nich nasza parafianka pani Ewa Salawa. W 1986 roku parafia zakupiła własne, większe organy. Te użytkowane były do 1988 roku. W dniu 29 listopada 1992 roku zabrzmiały, już w kościele nowe organy elektryczne. Stare, dotychczas używane wkrótce przeniesiono do nowej kaplicy. W początkach obecnego wieku rozpoczęto prace przygotowawcze do zakupu jeszcze lepszych organów do kościoła. Taki instrument zakupiono w roku 2003. Są to elektroniczne organy koncertowe fir-

my TAT produkowane przez Zakład Organomistrzowski Tadeusz i Andrzej Tłałka z Torunia. Ich piękne brzmienie pierwszy raz usłyszeliśmy 7 kwietnia 2003 roku. Dotychczasowe organy z kościoła zainstalowano w kaplicy na miejsce zużytych już starych, pamiętających jeszcze czasy starej kaplicy. Warto zaznaczyć, że na tych organach grał w kościele dwa razy wirtuoz Rafał Blechacz.

Dziś funkcję organistki pełni pani Iza, a czasami pomaga jej siostra - pani Ewa.

## DZWONY

Głos dzwonu wzywający na alarm, oznajmający coś niebezpiecznego, bijący na trwogę znany był już od starożytności. Dzwony bardzo szybko stały się nieodłącznym elementem "mowy" Kościoła na odległość. Wzywały na nabożeństwa, do modlitwy, oznajmiały śmierć kogoś z wspólnoty i odprowadzały go na miejsce wiecznego spoczynku. Oznajmiały też chwile radosne i towarzyszyły wszelkim procesjom. Tak w większości jest do dziś.

W naszej parafii pierwszy, niewielki dzwon, zainstalowany został prowizorycznie przy starej kaplicy. Służył raczej jako sygnaturka oznajmiając nam, że za 5 minut rozpocznie się Msza św. Po wybudowaniu kościoła zaszła potrzeba zainstalowania dzwonów na wieży. Wykonała je firma ludwisarska z Gdańska. Dzwony przywieziono do nas w marcu 1994 roku. W dniu 25 kwietnia 1994 ks. bp Bogdan Wojtuś poświęcił je nadając im imiona: "Królowa Męczenników", "Święty Wojciech" i "Veritatis Splendor". (imiona dzwonów podane są od największego do najmniejszego).

Po poświęceniu ustawione zostały w kościele na podwyższeniu przed dzisiejszym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i czekały na zainstalowanie. Trzeba było najpierw wykonać odpowiednią konstrukcję do zawieszenia, oraz instalację do ich sterowania. W dniu 8 czerwca zostały wciągnięte i zamontowane na wieży, oraz podłączone, a 9 czerwca o godz. 12.00 usłyszeliśmy pierwszy raz ich głos. Były nieprzerwanie przez 10 lat mimo, że było kilku takich, którym ich dźwięk bardzo przeszkadzał, bo zakłócał spokój w domu. W 2004 wydarzyła się pierwsza awaria sterowania, która po 3 miesiącach została usunięta. Jednak już wtedy wiadomo było, że dotychczasowe sterowanie długo nie wytrzyma. Tak też się stało w sierpniu 2006 roku, kiedy następna awaria unieruchomiła je na długo.

Dzwony zamilkły. Należało opracować projekt nowej instalacji sterowniczej, wykonać go i według potrzeb na miejscu zainstalować. To sterowanie zostało przebudowane od podstaw na miarę rozwiązań XXI wieku. Kolejny raz usłyszeliśmy głos dzwonów 23 grudnia 2007 roku o 16.45 i tak ich dźwięk słyszymy do dziś. Dzwony nasze dzwonią codziennie o 8.00, 12.00 i 18.00, a w niedziele i święta pół godziny przed każdą Mszą św. oraz o 12.00.

## DZWON ZYGMUNTA

Mamy w parafii jeszcze jeden dzwon. Nosi on imię ks. prałata Zygmunta Trybowskiiego i jest przeznaczony do Domu Jubileuszowego. Do dziś często stanowi element dekoracji z różnych okazji w naszym kościele parafialnym. (cdn)

KFAD

## ksiądz MELCHISEDEC odpowiada

**Raz do roku słyszymy o tzw. zmianach personalnych w Kościele. Jest wtedy sporo zaskakujących (również nas wiernych świeckich) decyzji. Skąd one się biorą lub kto je przygotowuje?**

**Tomasz**

Właściwie te zmiany w Kościele - czy też u jego "pierwocin" - zapoczątkował sam Jezus Chrystus, bo to on właśnie wybrał sobie dwunastu Apostołów i wielu jemu współczesnych było zaskoczonych i nawet zgorszonych tym, że przebywa w otoczeniu celników i grzeszników (zob. Mat. 9, 11; Mk 2, 16), którzy stawali się jego uczniami. To Chrystus wyznaczył Piotra, aby był Opoką, na której On będzie budował swój Kościół (Mt 1, 18). Potem zostaje przez los wybrany Maciej na miejsce Judasza (Dz 1, 25), zostają wyznaczeni diakoni, aby "obsługiwali stoły" (Dz 6, 2 n), są

wyznaczani "starsi" pierwszych gmin chrześcijańskich i w ten sposób zaczyna się "ruch kadrowy" w Kościele, który pewnie będzie trwał aż do skończenia świata.

Tym zmianą podlegają wszyscy w Kościele hierarchicznym; wszyscy, którzy sprawują jakąś władzę, tylko z różną częstotliwością, a z tego co można zaobserwować w naszych parafiach widać, że tych zmian najwięcej doświadczają wikariusze parafialni, choć nie jest to regułą. Generalnie najwyższą władzę prawną w Kościele lokalnym (diecezji) ma biskup ordynariusz i to on ostatecznie decyduje o wszelkich zmianach personalnych.

W każdej też większej diecezji działa wydział personalny, który przygotowuje tego typu zmiany (choć kryteria, jakimi się te wydziały kierują nie są podawane do wiadomości). W naszych warunkach wikariusz może prosić o zmianę, na którą

biskup może się zgodzić lub nie.

W większości jest to "odgórna inicjatywa" przełożonych, na którą z reguły nie ma wpływu i najczęściej nie podaje się powodów takiej decyzji, (dlatego niektóre decyzje mogą wydawać się dziwne i niezrozumiałe, ale też często nic nie wiemy o kontekście i motywach takich postanowień a czasami jest potrzebna i uzasadniona dyskrekcja). Są jednak diecezje w Kościele, w których przy podejmowaniu decyzji o zmianach personalnych respektuje się zdanie i wolę danego kapłana, a nawet uwzględnia się jego zamiłowania i predyspozycje, co oczywiście jest optymalnym rozwiązaniem dla tego kapłana, wspólnoty wiernych i całego Kościoła.

**Od redakcji:** Serdecznie dziękujemy naszemu ks. Melchisedecowi za cały kolejny rok współpracy. Jak mogli zorientować się PT Czytelnicy, ks. Melchisedec odpowiada, jak dotąd, na każde - nawet najtrudniejsze pytania. Dziękując za dotychczasowe stawianie pytań, zachęcamy czytających tę rubrykę do zadawania następnych.





fol. Archiwum PKS "Wiatrak"

Od 29.06 do 13.07.2008 - w ramach pielgrzymki rowerowej - grupa pielgrzymów, pod opieką PKS "Wiatrak", dojechała do MB Ostrobramskiej w Wilnie



fol. Zofia Pawłowska

13.07.2008 - procesja w kolejny Dzień Fatimski przystanąła przy grobie śp. ks. Proboszcza

**"NOWOŚCI W OBERGIE"**  
**DÖNER KEBAP**  
 Bydgoszcz ul. Kleina 7 tel. 052 515 61 15  
 godziny otwarcia: pn - sob 11 - 23, niedziela 14 - 21

**smakuj na okrągło**  
 najlepszekebab.pl

**Rollo 7,50**  
**kurczak w cięście 11,50**  
**Zestaw 15,00**  
**Zestaw 15,00**  
**Kebab 6,90**

dowóz na terenie Foronu - 3 zł  
 dostawa gratis przy zamówieniu powyżej 40 zł  
 zamówienia z dostawą przyjmowane są najpóźniej na godzinę przed zamknięciem lokalu



fol. Archiwum ks. Kapelana Hospicjum - Domu Sue Ryder

20.06.2008 - obchodzono kolejny odpust ku czci św. Brata Alberta w Hospicjum - Domu Sue Ryder. Odpustowej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. dr Wojciech Szukalski - rektor Wyższego Seminarium Diecezji Bydgoskiej i ks. Wojciech Retman - kapelan Hospicjum. Celebracje odpustowe uświetnił śpiew Zespołu Pieśni Dawnej "Fresca Voce" przy MDK Nr 5, którym kieruje i dyryguje Michalina Spychalska



fol. Mieczysław Pawłowski



fol. Henryk Nowakowski (2x)



Od 27-28.06.2008 - zespół "Quadrans" działający przy Fundacji "Wiatrak" na IX Międzynarodowym Ekumenicznym Festiwalu Muzyki Chrześcijańskiej "Song of Songs" w Toruniu w konkursie debiutantów zajęli I miejsce. Nagrodą jest nagranie profesjonalnego teledysku (fol. u góry Zespół na Festynie Maryjnym 2008)



fol. Wiesław Kajdasz

21.07.2008 - około stu pielgrzymów wyruszyło w Grupie "Przezroczyściej" w ramach IV Bydgoskiej Pielgrzymki Pieszej do Częstochowy. Tegoroczne hasło brzmi: "Bądźcie uczniami Chrystusa". "Przezroczyści" idą XV raz

Opracowanie okładek - Irena, Paulina, Mieczysław i Waldemar